

60- lecie uro- dzin prof. Oskara LANGE'GO



Cena 2 zł

Rok XIX

ZYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

26 lipca 1964 r. Nr 30 (671)

Na przedpolu przyszłej pięciolatki

(Wywiad z Sekretarzem KC PZPR
tow. BOLESŁAWEM JASZCZUKIEM)

Dnia 27 lipca br. czołowy przedstawiciel polskiej nauki ekonomicznej prof. dr Oskar Lange, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, zastępca Przewodniczącego Rady Państwa, obchodzić będzie sześćdziesiątą rocznicę urodzin.

*

Oskar Ryszard Lange urodził się 27 lipca 1904 r. w Tomaszowie Mazowieckim. Przełomowe, rzecz można, znaczenie w Jego życiu ma rok 1918; czternastoletni wówczas chłopiec wygłasza w małym kościele pierwszy wykład z ekonomii, bierze udział w rozbrojeniu Niemców, nawiązuje kontakt z działającą w Tomaszowie radą delegatów robotniczych, zakłada kółko Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej, do którego przysięga szybko obok młodzieży szkolnej także młodzież robotnicza.

Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie na Wydziale Prawa studiował ekonomię i historię gospodarczą, Oskar Lange został asystentem Adama Krzyżanowskiego, który kierował katedrą ekonomii. Od pierwszej chwili działalności naukowej publikacje i zainteresowania Oskara Langego wykraczały daleko poza ekonomię polityczną. Jego pierwszą publikowaną pracą naukową „Lokalizacja miast Wielkopolski właściwej na prawie niemieckim w wiekach średnich, 1925 r.” atakuje problemy prawne, ekonomiczne, i statystyczne. Pierwotnie prof. Lange zamierzał habilitować się w zakresie ekonomii politycznej. Zaniepokojone jednak Jego działalnością polityczną władze uniwersyteckie zaproponowały Mu zajęcie się bardziej „neutralną” społecznie problematyką statystyczną. Ale i w tej dziedzinie habilitacja Jego odbyła się dopiero po pokonaniu

licznych przeszkód, a władze państwowe długo ociągały się z zatwierdzeniem docentury.

Działalność społeczno-polityczna (w PPS, gdzie należał do lewego skrzydła) i pisarska coraz bardziej utrudnia dalszy pobyt Oskara Langego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Otrzymuje wtedy stypendium Fundacji Rockefellera i wyjeżdża na dwuletnie studia do Anglii i Stanów Zjednoczonych. Ogłasza tam dwa studia o teorii ekonomicznej gospodarki socjalistycznej. Artykuły te ukazywały się następnie w wydaniu książkowym razem z artykułami F. M. Taylora. Przyjmuje one Oskarowi Langemu międzynarodowy rozgłos i zapewniły trwałą miejsce w historii ekonomii politycznej socjalizmu.

Po powrocie do kraju w 1937 r. ubiega się o możliwość wykładowania. Wolna Wszechnica Polska chce Go pozyskać jako wykładowcę ekonomii politycznej dla swej filii w Łodzi, ale napotyka przeszkodę natury politycznej. Wobec braku dla Niego miejsca w uczelniach krajowych przyjął zaproszenie uniwersytetów amerykańskich. W 1938 r. prowadził wykłady na Uniwersytecie Kalifornijskim i Stanford University, a w 1939 r. objął stanowisko profesora ekonomii i statystyki na Uniwersytecie w Chicago, gdzie wykładał do roku 1945, a więc przez cały okres drugiej wojny światowej. Okresowo wykładał także w Columbia University. W czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych ogłasza szereg prac teoretycznych z zakresu ekonomii politycznej i statystyki.

W okresie drugiej wojny światowej, obok działalności naukowej, prof. Lange zabierał często głos w sprawach polityki gospodarczej i zagadnień czysto politycznych.

Najwięcej jednak wysiłków poświęcił prof. Lange sprawom przyszłej Polski. Występuje za porozumieniem i współpracą z ZSRR, popiera zdecydowanie idące w tym kierunku wysiłki ówczesnego premiera generała Sikorskiego, wchodząc w konflikt z działaczami emigracji londyńskiej, uprawiającymi propagandę antyradziecką. Jako przedstawiciel radykalnego odłamu polskiej emigracji przybył w 1944 r. — na zaproszenie Związku Patriotów Polskich — do Związku Radzieckiego, gdzie odwiedził polskie formacje wojskowe oraz rozmawiał z wieloma działaczami emigracji polskiej i delegacją Krajowej Rady Narodowej przybyłą z okupowanego kraju.

Po zakończeniu działań wojennych — w 1945 roku — Lange powrócił do kraju; rząd polski mianował Go niebawem ambasadorem w Waszyngtonie i delegatem Polski do Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Bierze aktywny udział w działalności politycznej PPS, reprezentując ten odłam polskich socjalistów, który akcentuje potrzebę jednolitego działania polskiej klasy robotniczej. Na Zjeździe Zjednoczeniowym PPR i PPS wszedł do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W następnych latach głównym terytorem działania prof. Langego staje się Sejm i Rada Państwa, której członkiem jest od 1955 r., a zastępcą Przewodniczącego od 1957 r. W Sejmie pełnił kolejno funkcję przewodniczącego Grupy Parlamentarnej PZPR, przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych, a w ostatnich latach przewodniczącego Komisji Planu, Budżetu i Finansów (do 1961 r.).

W skali międzynarodowej jest jednym z najaktywniejszych działaczy na rzecz pokoju oraz międzynarodowej współpracy gospodarczej. W 1952 r. był jednym z organizatorów Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej w Moskwie. W latach 1957 — 1959 był przewodniczącym Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. W latach

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Weszliśmy obecnie w okres dyskutowania ogromnego dorobku, jaki w dziedzinie ekonomicznej przyniósł IV Zjazd PZPR i poprzedzająca go dyskusja. Na dorobek ten składa się ogromna liczba konkretnych wniosków i propozycji zgłoszonych przez robotników, inżynierów, działaczy partyjnych, gospodarczych, samorządy robotnicze, rady narodowe itd. Wnioski te mają różny charakter — od konkretnych propozycji techniczno-organizacyjnych w poszczególnych zakładach, do spraw dotyczących usprawnienia pracy całych branż czy gałęzi przemysłu. W związku z tym, że obecnie weszliśmy w okres analizowania, rozpatrywania i realizacji tych wniosków, zwróciliśmy się do tow. B. Jaszcuka, Sekretarza Ekonomicznego KC PZPR z prośbą o odpowiedzi na kilka pytań.

PYTANIE: Jak zorganizowana jest praca nad wprowadzeniem w życie Uchwały IV Zjazdu i wniosków zgłoszonych w toku dyskusji przedjazdowej?

ODPOWIEDZ: Cechą charakterystyczną dyskusji przedjazdowej oraz dyskusji na samym Zjeździe była gospodarska troska zarówno aktywu partyjnego jak i szerokich rzesz ludzi pracy, zmierzająca do podniesienia poziomu naszej działalności gospodarczej. Wyrazem tego może być ogromna ilość zgłoszonych wniosków, sięgająca kilkudziesięciu tysięcy. Dla przykładu, tylko w jednostkach podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego zgłoszono ponad 13 tysięcy wnio-

ków. W chemii ilość wniosków sięga 4 tysięcy, podobnie w przemyśle lekkim. Trwa obecnie poważna praca w resortach, zjednoczeniach i w przedsiębiorstwach nad rozpatrzeniem oraz wcielaniem w życie tych wszystkich propozycji, które są uznawane za celowe i możliwe do realizacji. Wnioski mają bardzo różny charakter, rozmaity zasięg i obejmują najrozmaitsze dziedziny gospodarki. Posłużę się przykładem MPC, w którym na sześciu resortach przeanalizowano 235 wniosków, zasięg i znaczenie których przekracza możliwości zjednoczeń. Z tego 29 wniosków dotyczy lepszego wykorzystania mocy produkcyjnych, 20 postępu technicznego i osz-

zczędności materiałów; sprawy organizacyjne są treścią 44 wniosków itd. To jest oczywiście tylko ilościowa reprezentacja problemu. Wiele z tych wniosków w wyniku realizacji wywierają istotny wpływ na rozwój swojej branży, powodować będzie zmiany w specjalizacji i kooperacji wewnątrz niej. Dlatego niektóre wnioski wymagają prac przygotowawczych. Pozytywna decyzja co do meritum wniosków w takim wypadku oznacza nowe zadania np. dla biur projektowych, dla biur technologicznych, czy też dla instytutów. Wniosek traktowany jako wariant lepszego rozwiązania wymaga także opracowań ekonomicznych. To jest obecnie treścią pracy zespołów w resortach, które rozpatrują wnioski. Chcę podkreślić, że zgodnie z Uchwałą IV Zjazdu każdy wniosek winien być rozpatrzony bądź przez zakład, instytucję, radę narodową czy też zjednoczenie i resort, zależnie od stopnia ważności. Każdy wnioskodawca winien otrzymać odpowiedź. Chcemy zabezpieczyć realizację tak istotnego postulatu przez właściwy nadzór i kontrolę ze strony podstawowych organizacji i instancji partyjnych. Jeśli chcemy wykorzystać, a to powinno być naszym dążeniem, bogatą treść wniosków już w 1965 r. to należy doprowadzić do rozpatrzenia wszystkich wniosków do końca bieżącego roku.

PYTANIE: Na czym obecnie koncentruje się uwaga resortów i zjednoczeń gospodarczych?

ODPOWIEDZ: W ciągu najbliższego półtora roku należy, dyskontując bogaty materiał, który przyniósł Zjazd, rozwiązać wiele problemów w dziedzinie zarządzania, bodźców, oszczędności materiałów, postępu technicznego, ogólnej obniżki kosztów — jednym słowem poprawy w dziedzinie gospodarowania. Chodzi bowiem o to, aby przystąpić do realizacji przyszłego planu pięcioletniego z oczyszczonym przedpolem, wykorzystując zawarty w dyskusji ogromny zasób społecznego doświadczenia z dotychczasowej realizacji bieżącej 5-letki.

To jest nasz, można powiedzieć, cel dalekosiężny, strategiczny. A cel bliższy, taktyczny na rok bieżący, to zarówno właściwe przygotowanie planu na 1965 r. jak też wyjściowych opracowań do następnego pięcioletnia.

Jednym z nich winien być program rozwoju branży w przyszłym planie 5-letnim biorący za punkt wyjścia potrzeby gospodarki naro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wyniki konkursu „MÓJ ZAKŁAD PRACY“

DOKOŃCZENIE Z POPRZEDNIEGO NUMERU

W związku z otrzymaniem na nagrody w konkursie już po wydrukowaniu poprzedniego n-ru ZG dodatkowej kwoty 15.000 zł — jury postanowiło zwiększyć wysokość każdej z

nagród I stopnia z 7.000 zł do 8.000 zł
nagród II stopnia z 5.000 zł do 6.000 zł
nagród III stopnia z 4.000 zł do 5.000 zł
nagród IV stopnia z 3.000 zł do 4.000 zł

*

Oprócz opracowań, za które przyznano nagrody i wyróżnienia, pięćdziesiąt ogłoszeń w poprzednim n-ru ZG — jury wyróżniło opracowania następujących autorów (w nawiasie omawiany zakład pracy):

Jerzy Aniśkiewicz i Erwin Rigol (Zakł. Przem. Wap. — Górażdże).
Eugeniusz Bauto (Miejski Oddział NBP — Toruń).
Henryk Bieńko (Zakłady Azotowe — Chorzów).
Józef Brede i Henryk Dornik (Centr. Mat. Budowlanych — Katowice).
Krystyna Gromczakiewicz (Zakł. Wytw. Podz. Telek. — Kraków).
Czesław Jerzy (Stocznia Gdynia).
Stefan Jurga (Bank Spółdzielczy — Grodzisk Wlkp.).
Antoni Jurczyk (Wrocławskie Przeds. Surowców Wtórnych).
Władysław Kijak i Władysław Orlik (Z. Wytw. Urz. Tel. — W-wa).

Karol Kłoczek (Fabryka Maszyn Elektrycznych — Cieszyń).
Maksymilian Kmiecik (Poznańska Fabryka Maszyn Zniwnych).
Kazimierz Kozik (Spółdzielnia „Kuznia” — Sułkowice).
Wilhelm Lesniewski (Kopalnia „Brzeszcze”).
Jan Malysz (Centrala Zaopatrzenia Hutniczego — Katowice).
Tadeusz Maczynski (Koniopolskie Zakłady Płyt Pilśniowych).
Zdzisław Porada (Spółdz. Pracy „Delfin” — Katowice).
Józef Rogóż (Wojewódzka Rada Narodowa — Kielce).
„Rada Narodowa — Kraków”.
„Rycerz Niezłomny”.

Ryszard Skórkiewicz (Miejska Rada Narodowa — Sosnowiec).
Artur Staniewicz (Woj. Przeds. Budownictwa Miejsk. — Katowice).
Ob. Stefanizyn (Technikum i Szkoła Zawodowa — Oleśnica).
Józef Sreka (G.S. „Samopomoc Chłopska” — Wieleńka).
Walenty Sztuder (Zakł. Wytw. Sprzętu Inst. — Poniatowo).
Stanisław Szewern (PSS „Pionier” — Lidzbark Warmiński).

*

Wymienieni autorzy otrzymują album „20 lat Polski Ludowej”.

Autorzy wyróżnionych prac oznaczonych tylko godłami („Rada Narodowa — Kraków” i „Rycerz Niezłomny”) proszeni są o podanie nazwisk i adresów.

WAŻNY PARTNER

JAN SIELICKI

Istotnym momentem sprzyjającym dalszemu rozszerzeniu i pogłębieniu polsko-jugosłowiańskich stosunków gospodarczych było spotkanie delegacji partyjno-rządowych obu krajów w 1957 roku w Belgradzie. W wyniku tego spotkania zawarta została w 1957 roku pierwsza w stosunkach polsko-jugosłowiańskich umowa o współpracy przemysłowej, określająca podstawowe dziedziny gospodarki narodowej, w których winna się rozwijać współpraca, a także cel tej współpracy, a mianowicie: bardziej racjonalne i lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych i bogactw naturalnych w obu krajach. Ponadto, w 1958 roku powołany został Polsko-Jugosłowiański Komitet Współpracy Gospodarczej, do podstawowych zadań którego należy inicjowanie szeroko pojętej, wszechstronnej współpracy między obu krajami, obejmującej zwłaszcza kooperację i specjalizację produkcji, wymianę towarową oraz wymianę doświadczeń w dziedzinie planowania, przemysłu, rolnictwa, transportu, finansów.

Wymieniony Komitet rozwinął aktywną działalność podejmując szereg uchwał i postanowień dotyczących rozszerzenia wymiany towarowej i współpracy gospodarczej, a także powołując szereg specjalistycznych, mieszanych grup roboczych z zadaniem maksymalnego rozpracowania możliwości współpracy przemysłowej w podstawowych dziedzinach życia gospodarczego obu krajów. Stworzone w ten sposób szerokie, bezpośrednie kontakty organizacyjne gospodarczych i przedsiębiorstw obu krajów odegrały pozytywną rolę dla dalszego rozwoju współpracy gospodarczej, wymiany towarowej i współpracy

naukowo-technicznej, a także w rozszerzeniu kooperacji przemysłowej. Umożliwiło to wypracowanie w ostatnich latach właściwych form organizacyjno-prawnych współpracy gospodarczej i technicznej w szczególności na odcinku kooperacji przemysłowej, uwzględniających specyficzne dla każdego z krajów systemy i formy zarządzania gospodarką narodową. Wymienić tu należy chociażby takie wspólne dokumenty jak: ogólne i jednolite zasady dotyczące umów o kooperacji przemysłowej pomiędzy polskimi i jugosłowiańskimi organizacjami gospodarczymi, porozumienia międzybankowe w sprawie wzajemnej współpracy i inne.

Z inicjatywy Komitetu w grudniu 1960 roku zawarta została wieloletnia polsko-jugosłowiańska umowa handlowa na okres lat 1961—1965, zakładająca wartość obrotów towarowych na ten okres w wysokości około 320 milionów dolarów, z czego przeszło 35 proc. przypada na wzajemne dostawy maszyn i urządzeń. W wyniku obrad IV Sesji Komitetu w styczniu 1962 roku zawarty został protokół dodatkowy rozszerzający umowę wieloletnią o około 12 proc. w 1962 roku i o przeszło 20 proc. w latach 1963—1965. W ramach wymienionej umowy zawierane są roczne porozumienia handlowe, założenia których z reguły są wyższe od postanowień umowy wieloletniej na dany rok tak pod względem wysokości obrotów, jak i nomenklatury towarowej. Nasza wymiana towarowa z Jugosławią jest korzystna i ekwiwalentna zarówno dla Polski, jak i Jugosławii, bowiem jest ona wyrazem rozwoju gospodarczego obu

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Na przedpolu przyszłej pięciolatki

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dowej i naszego handlu zagranicznego.

Szczególną uwagę, rzecz jasna, przywiązuje się do galei odgrywających rolę wiodącą w naszej gospodarce, a więc do przemysłu ciężkiego, zwłaszcza elektro-maszynowego. Niemalże znaczenie w programach rozwoju branży posiada dobre rozpoznanie istniejących w nich możliwości produkcyjnych, a przede wszystkim współzależności zmianowości i wielkości rezerw w tej dziedzinie. Ma to znaczenie i bardziej praktyczne — bo pozwala na szybkie zwiększenie potrzebnej produkcji. Obecnie na przykład w 6-ciu wielkich zakładach przemysłu maszynowego badania takie są już na ukończeniu. Rozpoznanie wszystkich możliwości podniesienia współzależności zmianowości już w roku przyszłym winno pozwolić w sposób ekonomicznie uzasadniony na bardziej pełne wykorzystanie ich mocy produkcyjnych. W dalszych 36-u zakładach rozpoczęto takie badania i powinny one przynieść podobny efekt w roku 1966.

PYTANIE: Jak wiadomo, nadal jedną z dziedzin limitujących nasz rozwój gospodarczy jest handel zagraniczny. Skąd więc, nasze możliwości eksportowe. Jak to zagadnienie przedstawia się w omawianych programach rozwoju przemysłu?

ODPOWIEDZ: Najważniejsze rezerwy gospodarcze przygotowują pierwszą wersję programu aktywizacji eksportu w następnym pięcioletcu na bazie istniejącego obecnie rozpoznania odnośnie asortymentu, wymagań technicznych rynku odbiorcy oraz kierunków geograficznych. Pragnę podkreślić, że program opracowywany został niezależnie od wytycznych planistycznych, zawierających wstępne zadania eksportowe; opracowany został w oparciu o własne rozpoznanie możliwości technicznych, materiałowych i kadrowych ze strony przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych oraz w oparciu o rozpoznanie możliwości zbytu i wymagań poszczególnych rynków ze strony central handlu zagranicznego. Chodziło o to, aby zarówno producent jak i handlowiec, sami powiedzieli na co ich stać w dziedzinie eksportu, jakie mają w związku z tym inicjatywy i co ewentualnie stoi im na przeszkodzie. Jest to pewne novum w tej dziedzinie. Opracowane programy są obecnie w dalszej fazie uściślenia i wyliczania ekonomiczności eksportu poszczególnych grup asortymentów.

Drugą nowością, która może mieć wpływ na zwiększenie eksportu, jest komisijne ustalanie zadań w tej dziedzinie na przyszły rok w wybranych 50 zakładach przemysłu maszynowego, które są poważnymi eksporterami. Komisje w składzie przedstawicieli zjednoczenia, central handlu zagranicznego, oddziału NBP, instancji partyjnych, samorządu robotniczego oraz dyrekcji zakładu na miejscu określa zapotrzebowanie i możliwości eksportowe. Taki skład komisji zapewnia konkretnie ustalenie wymagań co do asortymentu, jakości i poziomu technicznego eksportu. Równocześnie przedsiębiorstwo, podejmując konkretne zobowiązania, winno uzyskać wiążącą odpowiedź odnośnie pomocy organizacyjnej, zaopatrzenia materiałowego oraz właściwej wielkości funduszu plac. Oczywiście dyskusja na tych komisjach może być bardzo kontrolowana, ale wydaje się, że jest to kontrolowana potrzebna i pożyteczna. Wreszcie taka dyskusja między zakładem produkcyjnym a przedstawicielami handlu zagranicznego może mieć istotny wpływ na postep techniczny, ponieważ ułatwia bezpośrednią konfrontację dotychczasowego poziomu wyrobów z wymaganiami odbiorców.

PYTANIE: Właśnie — postep techniczny, a więc nowoczesność zarówno gotowych wyrobów jak i procesów technologicznych jak najszybciej należy z eksportem. Na co należy zwrócić uwagę w tej dziedzinie?

ODPOWIEDZ: Postep techniczny, nowoczesność produkcji to dziedzina bardzo rozległa, wymagająca bardzo wielu rozmaitych przedsięwzięć. Oprócz innych czynników istotną rolę odgrywa tutaj produkcja na eksport, wy-

maganie, jakie stawiają zagraniczni odbiorcy pod względem rozwiązań konstrukcyjnych, parametrowych technicznych i jakości wykonania. Można powiedzieć, że w pewnym sensie wymagania eksportu sprowadzają plan postępu technicznego na ziemię, nadają mu bardziej konkretny charakter. Zdarza się, że jeżeli chodzi o stronę techniczną, jak i o terminy nowych uruchomień czy usprawnień istniejącej już produkcji. Z ciekawości inicjatywą wystąpiło ostatnio zjednoczenie przemysłu obrabiarkowego, które chce doprowadzić do tego, aby na początku w niektórych typach obrabiarek nie było różnicy technicznej ani jakościowej w produkcji na kraj i na eksport. Zrealizowanie tego projektu da, obok istotnego podniesienia poziomu produkcji krajowej, znaczne możliwości zwiększenia eksportu, gdyż w każdej chwili, w miarę istniejącego zapotrzebowania ze strony odbiorców zagranicznych, można będzie przeznaczyć dla nich maszyn z bieżącej produkcji. Mówiąc o wpływie eksportu na postep techniczny warto podkreślić jeszcze jedno: już obecnie posiadamy wiele nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych, nie odbiegających od poziomu światowego i odpowiadających wymaganiom naszych zagranicznych odbiorców. Niestety ich wartość użytkowa, a przez to i użyteczność, nie została do końca wykorzystana. Wynika to z braku możliwości zwrócenia uwagi na poziom robót precyzyjnych i wykończeniowych i na kontrolę odbioru.

W programach rozwoju eksportu, o czym była już mowa poprzednio, ważną składową stanowiła cena stopnia nowoczesności produkcji i wytyczne odnośnie nowych asortymentów. Przyjmuje się zasadę, że nowe uruchomienia winny odpowiadać poziomowi najbardziej nowoczesnemu i winny być wprowadzane do eksportu w takim czasie, aby się moralnie i technicznie nie starzały. Taki jest między innymi wpływ eksportu na rozwój nowej techniki. Oczywiście to nie wyczerpuje całej złożoności problemu. Podjęta niedawno uchwała Biura Politycznego o roli i zadaniach zaplecza naukowo-badawczego jest obszernym i skutecznym programem działania, którego realizacja przyspieszy tempo rozwoju nowoczesności naszej produkcji.

Ze spraw drobniejszych lecz ważnych trzeba wymienić zmiany, jakie zamierza się wprowadzić w planowaniu funduszu plac dla produkcji eksportowej. Winny one stworzyć większą elastyczność w podejmowaniu bardziej racjonalnej produkcji. Zachodzi także potrzeba stworzenia możliwości zwiększenia funduszu plac, jeżeli zwiększona racjonalność przyniesie obniżkę zużycia materiałów.

PYTANIE: Dotychczas nie mówiłem o sprawie zatrudnienia, przede wszystkim w sprawie właściwego wykorzystania nowych rąk do pracy. A jest to przecież jeden z wiodących kierunków prac nad przyszłym planem 5-letnim, aktualny od strony przygotowań już dzisiaj.

ODPOWIEDZ: Problem ten łączy się bardzo ściśle z kierunkiem prowadzonych obecnie prac o charakterze — jeśli można to tak powiedzieć — „nieresorowym”, a terenowym. Równoległe z planami rozwoju branż prowadzone są prace nad planami rozwoju gospodarczego województw i miast wydzielonych, w ramach których dążyć się będzie do zbliśniania przyrostu i zapotrzebowania na siłę roboczą. Rozmieszczenie przyrostu siły roboczej jest nierównomierne. Obok stosunkowo poważnych nadwyżek, wymagających rozlokowania, wystąpią w przyszłości również poważne deficyty. Kierunki postępowania w zależności od sytuacji muszą być różne na różnych terenach.

Klasycznym przykładem może tu być Warszawa. W stolicy na kierunkach rozwoju przemysłu i innych dziedzin gospodarki zadają bardzo poważne deficyty siły roboczej. Jej przyrost będzie stosunkowo nieduży, a już obecnie dojeżdża do pracy w miasteczko po-

nad 130 tysięcy osób. Sytuację w pewnym sensie dodatkowo zaostrza fakt, że Warszawa posiada nowoczesny przemysł maszynowy, zbudowany lub rekonstruowany całkowicie po wojnie, który równocześnie jest niedostatecznie wykorzystywany (o czym świadczy między innymi niski współczynnik zmianowości). Przemysł warszawski może i musi Jadać nam najbardziej nowoczesną produkcję i to w większym ilości, niż do tej pory. W tej sytuacji w przemysle warszawskim warto koncentrować produkcję nowoczesnych wyrobów finalnych, kładąc duży nacisk na zwiększenie wydajności pracy, nie tylko przez mechanizację i automatyzację, ale również przez lepszą organizację pracy, przede wszystkim kooperacyjną.

Zwiększenie zakresu produkcji finalnej w Warszawie może spowodować przerzucenie części produkcji podzespołów i elementów zarówno do zakładów przemysłu drobnego i spółdzielni pracy na terenie stolicy, zmieniając tym samym ich obecny profil produkcji, jak i do zakładów przemysłowych na terenie województwa warszawskiego. Ponieważ nie można zwiększyć dojazdów do pracy zarówno ze względu na obciążenie komunikacji jak i urządzeń gospodarki komunalnej oraz usług w samym mieście, wydaje się bardziej celowym dowozić do zakładów warszawskich potrzebne im ilości półproduktów i elementów kooperacyjnych, zamiast ludzi, którzy by je produkowali w stolicy. Dlatego należy przewidywać powstanie na terenie województwa warszawskiego zakładów satelitarnych, kooperujących z zakładami warszawskimi, jak również oddziałów produkcyjnych macierzystych zakładów warszawskich. Obok kooperacji mogą one częściowo przejmować od zakładów macierzystych już opisaną produkcję finalną, podczas gdy w fabrykach warszawskich mogących korzystać z wielkiego zaplecza naukowo-badawczego stolicy, koncentrować można będzie uwagę w większym stopniu przede wszystkim na nowych uruchomieniach. Jest to więc koncepcja kojarząca zadania postępu technicznego z rozwiązywaniem problemów zatrudnienia: deficytu w Warszawie i nadwyżek w województwie. Nastąpi to przez równoczesne ograniczenie przyrostu racjonalności w przemysle warszawskim (specjalizacja i postep techniczny) oraz tworzenie miejsc pracy tam, gdzie należy się liczyć ze znacznym przyrostem siły roboczej.

Racjonalne gospodarowanie pracą ludzką nie może ograniczyć się do produkcji kluczowej. Mieć ono może zastosowanie i w wyprofilowaniu przemysłu drobnego i terenowego w stolicy, a także w działach nieprodukcyjnych i pomocniczych.

Podobna sytuacja jak w Warszawie, choć chyba nie w takiej skali, może powstać w wielu miastach wojewódzkich, występuje także na Śląsku, na Wybrzeżu w Trójmieście. Oczywiście metody jej rozwiązania dostosowane muszą być do specyfiki w każdym mieście. Wymaga to jednak od planu rozwoju branż, o którym była już mowa, uwzględnienia tej właśnie specyfiki w dziedzinie wielkości zasobów siły roboczej.

PYTANIE: A jakie perspektywy rozwoju jest przed terenami, na których wystąpi wysoki przyrost siły roboczej?

ODPOWIEDZ: Planu rozwoju gospodarczego dla terenów o nadwyżce siły roboczej należy zacząć budować inaczej niż w Warszawie, a mianowicie od badania stopnia wykorzystania przemysłu terenowego i spółdzielczego. Chodzi o to, aby w pełni wykorzystać lokalne możliwości i potrzeby zarówno przez pełne zagospodarowanie mocy produkcyjnych w drobnym zakładach jak i maksymalne wykorzystanie lokalnej bazy surowcowej. Trzeba także określić wielkość i zakres kooperacji z przemysłem kluczowym w tym rejonie i w miastach o niedoborach siły roboczej. Rozwój zakładów satelitarnych oraz przemysłu drobnego winien stać się poważną siłą aktywizacji gospodarki małych miast, miasteczek czy osiedli.

Następnym kierunkiem jest zwiększenie zatrudnienia w usługach produkcyjnych dla rolnictwa. Istnieje tu jeszcze wiele niezaspokojonych potrzeb. Bardzo poważnie na przykład rozwijać się będzie budownictwo na wsi, które już odczuwa niedobór siły roboczej. Zatem zadanie potrzeba zorganizowania szkolenia zawodowego dla budownictwa wiejskiego. Rozwijać się nadal musi również zaplecze remontowe dla bazy mechanicznej wsi.

I wreszcie winien nastąpić szybki rozwój usług w ogóle, szczególnie remontowych w zakresie domowego sprzętu przemysłowego, a także związanych z rozwojem turystyki. Usługi te wymagają wysoko wykwalifikowanej kadry (w remontach np. bardziej kwalifikowanej niż przy montażu), co stawia odpowiednie zadania przed szkolnictwem zawodowym i może powodować pewne zmiany jego programu itp. Poważną rolę w aktywizacji zawodowej kobiet może odegrać rozwój chałupnictwa, które przysięło się w przemysle terenowym, a powinno również mieć znaczenie jako baza kooperacyjna w przemysle kluczowym — na przykład w elektronice.

PYTANIE: Przygotowanie przedpola, wytyczanie linii frontu, jeżeli można użyć takiego wojskowego określenia, dla przyszłego planu 5-letniego obejmuje na pewno nie tylko przemysł, handel zagraniczny i gospodarkę terenową, ale niewątpliwie również sferę inwestycyjną. Czy i tutaj zakres prac i przygotowań jest tak rozległy?

ODPOWIEDZ: Oczywiście, ale główny kierunek natarcia — jeśli już mamy używać wojskowej terminologii — to opeka nad inwestycjami kontynuowanymi. O nowych obiektach należy mówić w zasadzie po wyczerpaniu możliwości wzrostu produkcji i zatrudnienia w zakładach istniejących. Celem przeprowadzenia i zagwarantowania właściwej koncentracji nakładów inwestycyjnych zamierza się dokonać przeglądu inwestycji kontynuowanych, aby w roku 1965 uzyskać zarówno zgodność wielkości nakładów jak i zakresu rzeczowego robót z projektowanym cyklem budowy oraz z terminem oddania do użytku tych inwestycji.

Więcej uwagi udzielać należy koordynacji terenowej w dziedzinie inwestycji obsługujących kilku użytkowników jak dla przykładu, uje-

cia wody, gospodarka energetyczna, wspólne magazyny, urządzenia socjalne. Opracowanie normatywnych kosztów jednostkowych dla inwestycji socjalnych i usługowych oraz dla niektórych inwestycji przemysłowych i komunikacyjnych, a także zakończenie prac nad ustaleniem wskaźników kapitałochłonności w przemyśle stworzyć winno dobrą bazę wyjściową przy programowaniu kosztów inwestycyjnych. Nie bez znaczenia są także problemy rozwoju zaplecza przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Istotne znaczenie mieć będzie wreszcie dokonanie oceny działalności niektórych przedsiębiorstw budowlanych ogólnego, eksperymentujących jednolitosy system rozliczeń z inwestorem. Wydaje się, że powstają warunki do rozszerzenia zasięgu tego systemu rozliczeń zarówno w budownictwie mieszkaniowym jak i w budownictwie socjalno-kulturalnym. Coraz większy zasięg typizacji w tym budownictwie i stałość kosztów winny temu sprzyjać.

PYTANIE: Uchwały IV Zjazdu duży nacisk kładą na udoskonalenie metod planowania i zarządzania gospodarką, szczególnie na podniesienie roli zjednoczeń. Jakże prowadzone są w tej dziedzinie?

ODPOWIEDZ: W pewnym sensie rolę wiodącą w tych zmianach odgrywać będą plany rozwoju galei przemysłu, plany rozwoju poszczególnych terenów, plany rozwoju eksportu i postępu technicznego. Zmiany w planowaniu i zarządzaniu muszą służyć właściwej realizacji tych zamierzeń, muszą być dostosowane do zadań, jakie przed poszczególnymi dziedzinami wystają w związku z analizą ich możliwości i potrzeb rozwojowych. Nie znaczy to jednak, że czeka się na rozpoczęcie prac nad doskonaleniem planowania i zarządzania, aż wszystkie brzoźne zakończą konstruowanie wspomnianych wyżej programów. Równoległe w pewnym stopniu zamierza się opracować i przygotować szereg zmian, które zapewnią w przyszłym 5-leciu sprawniejsze funkcjonowanie całej gospodarki, jak np. w dziedzinie cen fabrycznych czy też zróżnicowanego oprocentowania środków trwałych, czy też zmian poważnie usprawniających obowiązującą sprawozdawczość. Wprowadza się w życie program nowych mierników pro-

dukcji na rok 1965 i 1966. Problemów jest zresztą o wiele więcej, nie sposób ich tu wszystkich wyliczać.

Jeżeli chodzi o zjednoczenia, to ich reorganizacja winna stać się ukoronowaniem pewnego etapu prac nad porządkowaniem gospodarki. Jeszcze w tym roku winny być opracowane ramowe wytyczne odnośnie roli i organizacji zjednoczeń. Jednakże konkretne statuty dla poszczególnych zjednoczeń mogą być opracowane w roku przyszłym, na bazie programów rozwoju branż. W analizach dotychczasowego rozwoju poszczególnych branż ujawniają się słabości i niedomagania, będące równocześnie odbiciem słabości i niedomagań odpowiedzialnych zjednoczeń. Nie można również zapominać, że tworzenie nowej roli zjednoczeń musi się dokonywać równocześnie ze zmianą koncepcji pracy resortów i przy rosnącej roli samorządów robotniczych. Nie jest więc to zmiana tylko w działalności jednego ogniw, lecz w całej strukturze zarządzania przemysłem.

PYTANIE: Przedstawiony przez Państwa program na najbliższe półtora roku jest bardzo rozległy. Jego realizacja wymagać będzie poważnego wysiłku od wszystkich ogniw naszej gospodarki, od brzoźni i oddziałów w rządowych koncepcjach, a na organach rządowych kończąc. Wydaje się jednak, że wysiłek ten powinien przynieść istotne polepszenie i udoskonalenie funkcjonowania naszej gospodarki w przyszłym planie 5-letnim.

ODPOWIEDZ: Na wstępie mówiliśmy już o wielkim dorobku, jaki przyniosła zjazdowa dyskusja, o poważnej aktywności szerokiej rzeszy ludzi pracy. Jest to ogromny kapitał, na którym operamy się w naszych obecnych poczynaniach. Oczywiście nakładają one poważne zadania nie tylko na działaczy gospodarczych sensu stricto. Wielka rola przypada instancjom partyjnym wszystkich szczebli, które muszą się stać organizatorem wysiłku ludzkiego, służyć pomocą i opieką polityczną, a równocześnie kontrolować wykonanie poszczególnych zadań. Nie można również pominąć roli organizacji technicznych, które szczególnie przy rekonstrukcji przemysłu, spełniać będą wielkie zadania organizacyjne i inspirujące kadry inżynierjno-techniczne. Nie mało wreszcie roboty przypadnie ekonomistom, gdyż wszystkie nasze poczynania opierać chcemy o rachunek ekonomiczny, o badanie efektywności, o jak najbardziej racjonalne zasady dobrego gospodarzenia.

Rozmawiali:

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI
i JAN GŁOWCZYK

60-lecie urodzin prof. O. Langego

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

1961-62 był członkiem komisji ekspertów dla badania ekonomicznych i społecznych skutków rozbrojenia, brał udział w opracowaniu na ten temat raportu oraz napisał na ten temat broszurę pt. „Disarmament, Economic Growth and International Cooperation (Rozbrojenie, wzrost gospodarczy i międzynarodowa współpraca)”. Podobnie jak w okresie międzywojennym, tak i po wojnie działalność społeczno-polityczną prof. Langego jest nurtem bieżącym z intensywną twórczością naukową.

W latach 1949-1955 prof. Lange jest znów przede wszystkim statystykiem, chociaż i w tym okresie podejmuje różnorodne tematy ekonomiczne. Poważną pozycję owych lat jest wydana w 1952 r. książka pt. „Teoria statystyki”. Wymienić także warto rozprawę matematyczną pt. „Statistical Estimation of Parameters in Markov Processes”.

W 1956 — po powrocie z kilkumiesięcznego pobytu w Indiach — charakterze ekonomicznego doradcy tamtejszego rządu — Oskar Lange grzecznie — po raz pierwszy w Polsce — Katedrę ekonomii politycznej (na utworzoną w 1953 r. Wydziale Ekonomii Politycznej Uniwersytetu Warszawskiego). Od tamtych wykładów uniwersyteckich Oskara Langego stała się istotnym wydarzeniem w świecie naukowym. Prawie w każdym roku akademickim prof. Lange prowadzi inny cykl tematyczny wykładów. Z wykładów opracowywanych potem powstały już cztery książki. Wykłady z ekonometrii prowadzone w r. 1956-57 zostały wydane jako „Wstęp do ekonometrii” — jako pierwsze w literaturze polskiej opracowanie tego przedmiotu. Praca ma już dwa wydania polskie i została przetłumaczona na kilka języków obcych (angielski — dwa wydania, serbsko-chorwacki, włoski, rosyjski i portugalski, przygotowuje się przekłady: francuski, niemiecki, hiszpański). Praca prof. Langego stanowiła pierwszy zarys metod ekonometrycznych podporządkowany potrzebom planowania i zarządzania w warunkach gospodarki socjalistycznej. Inny cykl wykładów Oskara Langego, którego centralnym problemem jest matematyczne opracowanie markowskiej teorii re-

produkcyjnej i akumulacji (istnieje przekład rosyjski).

Generalny charakter — uogólniający dotychczasowy dorobek ekonomiczny — ma obliczona na dziesięciolecie praca nad „Ekonomią Polityczną”; dzieło to ma się składać z trzech tomów, z których pierwszy jest już po raz trzeci wydany. Książka ta ukazała się w przekładzie francuskim, włoskim, angielskim, portugalskim, japońskim, w przygotowaniu są przekłady czeski, indonezyjski i inne. W ostatnich latach profesor Lange wykladał w ścisłym powiązaniu z problematyką ekonomiczną, matematyką cybernetyczną. Obecnie w druku są dwie dalsze jego książki: „Optymalne decyzje” oraz „Wstęp do cybernetyki ekonomicznej”.

W ciągu zaledwie kilku ostatnich lat prof. Lange napisał i ogłosił lub przekazał do druku sześć różnych książek, poświęconych bardzo rozległej problematyce. A przecież jest to tylko część dorobku naukowego Oskara Langego tego okresu. Oprócz tych prac, spod pióra prof. Langego wyszło w tym czasie kilkadziesiąt innych publikacji, w tym kilkanaście ważkich przyczynków naukowych, dwuczęściowy skrypt z teorii wzrostu gospodarczego, szereg wykładów ogłoszonych za granicą.

Tej erupcji naukowej prof. Langego towarzyszy szczególnie żywa w tym okresie działalność społeczna. Oskar Lange walczy o nowe kształty socjalizmu. Walka o jak najbardziej racjonalne ukształtowanie modelu gospodarki socjalistycznej spłata się w Jego wystąpieniach publicznych z dążeniem do oparcia planowania zarządzania gospodarką socjalistyczną na najnowszych osiągnięciach nauk ekonomicznych.

W latach 1957-1962 Lange pisał o stańskowski Przewodniczącym Rady Ekonomicznej. Był współautorem jej ważniejszych opracowań, w tym Tez Rady Ekonomicznej w sprawie niektórych kierunków zmian modelu gospodarczego (1957 r.). W tym okresie zajmuje się także szczególnie związkami nauki ekonomicznej z praktyką gospodarczą. Ogłasza rozprawy naukowe: „Ekonomika polityczna socjalizmu” (1958 r.) oraz „Podstawowe zagadnienia okresu budowy socjalizmu” (1958 r.).

Istotne miejsce w dorobku prof. Langego ostatnich lat zajmuje także problematyka ekonomiczna krajów tzw. trzeciego świata. Na za-

prośbienie rządów Indii i Ceylonu brał udział w opracowaniu tamtejszych planów gospodarczych. W podobnym celu był zaproszony przez komisję planowania Zjednoczonej Republiki Arabskiej oraz Iraku. Oprócz praktycznego doradztwa prof. Lange zajmuje się teoretycznym problemem wzrostu krajów rozwijających się.

Nawal pracy społecznej i naukowej nie przeszkadza prof. Lange w prowadzeniu szeroko zakrojonej pracy dydaktycznej. Prowadzi On na Uniwersytecie Warszawskim wykłady oraz seminaria specjalizacyjne dla studentów i pracowników naukowych. Jest wychowawcą dużej części nowej Kadry ekonomistów, zatrudnionej obecnie na wyższych uczelniach, w przemyśle i centralnych jednostkach gospodarczych.

Profesor Oskar Lange jest członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk (od 1952 r.), fellow of the Econometric Society (od 1939 r.), fellow of the Institute of Social Studies w Hadze od 1962 r., member of the International Statistical Institut w Hadze oraz doctor honoris causa w uniwersytecie w Dijon (1962 r.). W dniu 9 maja 1963 roku odbyła się na Wydziale humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczystość nadania Mu tytułu doctor honoris causa tej samej uczelni. W czerwcu 1964 r. został Mu nadany tytuł honorowy fellow of the Royal Statistical Society.

Prof. Oskar Lange, członek KC PZPR, pełniący także funkcję zastępcy Przewodniczącego Rady Państwa, w przeddzień uroczystości związanych z obchodami XX-lecia Polski Ludowej został odznaczony najwyższym polskim odznaczeniem — Orderem Budowniczego Polski Ludowej oraz otrzymaną Nagrodę Państwową I-go stopnia w dziedzinie nauk społecznych za pracę: „Ekonomika polityczna” i „Wstęp do ekonometrii”.

W dniu Jego sześćdziesiątej rocznicy urodzin, obok wielkiego uznania, jakie w tym miejscu chcielibyśmy wyrazić prof. Langemu za Jego działalność społeczną i naukową, nie możemy oprzeć się chęci złożyć Mu podziękowania za Jego stosunek do naszego pisma. W wielu okresach, mimo swoich codziennych zajęć i obowiązków, nie szczędząc czasu służył nam On zawsze swoją pomocą, doświadczeniem i wiedzą.

w ubiegłym tygodniu

NA LIPCOWE ŚWIĘTO

Tradycyjnym zwyczajem, na święto 22 lipca, budowniczym przekazali do użytku szereg nowych zakładów pracy, młynów, handlowych obiektów służby zdrowia, domów kultury itd. Z bogatej listy warto wymienić przede wszystkim kombinat w Plocku. Trwają tu gorączkowe prace przy rozruchu szeregu obiektów. Jak stwierdzają korespondenci pracy codziennej, zakończono tu już wszystkie podstawowe prace budowlano-montażowe. Budowniczym kopalni węgla brunatnego „Adamów” samodzielnemu o dotarciu do złoża węgla. W ten sposób ukończono pierwszy etap budowy, w toku którego usunięto blisko 18,5 mln m³ ziemi, zbudowano ponad 3 km tunelów i amonowano sześć olbrzymich maszyn wydobywczych.

2 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 30, (671) — 26.VII.1964 r.

W woj. katowickim w dniach poprzedzających święto 22 Lipca przekazanych zostało ponad 200 inwestycji produkcyjnych i socjalnych. W poznaniem i w Nysie oddano do użytku nowe budynki, kilka szkół średnich i podstawowych, dom dla pielęgnarek, kilkadziesiąt świetlik itp.

Ziemia Lubuska wzbogaciła się o nowe obiekty przemysłu terenowego. Między innymi przekazano do użytku wieloturnie wyrobów dziesięć „Lub-”-ów. W nowej wytwórni znajduje się obecnie ok. 1000 osób, w tym 300 chałupników.

W Łodzi w Zakładach „Elita” sfinansowano po raz pierwszy w Polsce, wielki transformator blokowy o mocy 130 MW. Natomiast w elektrowni Turów, zgodnie z zobowiązaniami zalogi — oddano do użytku piąty blok energetyczny, w wyniku czego Turów osiągnął moc 1000 megawatów.

W Inowrocławskich Zakładach Rodowych rozpoczęła produkcję najnowszej, niżej w Polsce oddział wojny kradu. W Podkowie pod Radomem rozpoczęła się rozbudowa fabryki łączników, która produkować będzie m. in. akcesoria dla budownictwa. W Kieleckich Zakładach Wyrobów Metalowych uruchomiono nowy oddział produkcyjny — matrycowy, która została wyposażona w nowoczesne maszyny i urządzenia do produkcji części samochodowych. O pięknej inwestycji — Powiatowy Dom Kultury — wzbogaciło się także Busko-Zdrój.

W Ciesnej, w woj. łódzkiej, nowa fabryka urządzeń domowych, której sfera jest w br. dostarczy na rynek sprzęt elektro-

techniczny (światła, grzejniki itd.) wartości ponad 2 mln zł. Mazowieckie Zakłady Gastronomiczne przekazały nowy ośrodek gastronomiczny w Nysie pod nazwą „Zakład Gastronomiczny”.

„INTERMETAL” — NOWA ORGANIZACJA RWPG

W siedzibie RWPG w Moskwie — jak donosi PAP — podpisana została 15 lipca br. umowa o utworzeniu organizacji współpracy między Polską, Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją, Republiką Socjalistyczną i Węgierską Republiką Ludową w dziedzinie hutnictwa. Podpisano także statut organizacji.

Umowa ta jest zgodna z wytycznymi RWPG dotyczącymi zawierania umów o współpracy w poszczególnych gałęziach gospodarki między zainteresowanymi krajami — członkami RWPG. Zadaniem nowej organizacji, zgodnie z podstawowymi zasadami międzynarodowego, socjalistycznego podziału pracy, jest wprowadzanie nowych, bardziej efektywnych form współpracy, celem racjonalnego wykorzystania i rozwoju mocy produkcyjnych, podwyższenia technicznego i ekonomicznego poziomu produkcji oraz pełniejszego aspeksu i potrzeb w zakresie produkcji hutniczej.

Do porozumienia, sa zgodą umawiających się stron, mogą przystąpić inne państwa. Nowa organizacja będzie rozwijać swoją działalność pod nazwą „Intermetal”. Jej siedzibą jest Moskwa.

NASZ KONKURS

...zanim została „CELMA”

(wyróżnienie)

KAROL KŁOCEK

Fabryka Maszyn Elektrycznych CELMA - Cieszyń

DWADZIEŚCIA lat to wystarczający okres, by wyrazić ujawnić rodzaje, kierunki i tempo zmian, jakie zachodzą w zakładach pracy. Jeżeli zaś, dzięki dogodnemu zbiegowi okoliczności, uzyskuje się możliwość porównania tych zjawisk w dwóch dwudziestolecich: międzywojennym i powojennym, wtedy komentarze stają się zbędne — zastępuje je daleko lepiej wymowa faktów. Tak ma się rzecz w przypadku Fabryki Maszyn Elektrycznych CELMA w Cieszynie — i stąd tytuł niniejszego szkicu.

Rok 1925. Pięć lat minęło od czasu założenia fabryczki pod nazwą „Zakłady Elektro-Mechaniczne ZEM Spółka z o. o. w Cieszynie”, która podjęła w oparciu o licencję francuską produkcję silników elektrycznych o mocy do 18 kW i szeregu innych wyrobów jak wentylatory kuzienne, syreny elektryczne, elektropompy itp. — w przeciętnej ilości 260 szt./rok przy zatrudnieniu średnio 90 pracowników. W tym okresie — jak relacjonują starzy pracownicy fabryki — do pracy przyjmowano ludzi protegowanych. Wysokość stawek osobistych ustalał ówczesny kierownik według własnego uznania. Umywalni nie było. Myto się we wspólnej beczce lub kotle, do którego przedtem wkładano kawał rozżarzonego żelaza celem podgrzania wody. Robotnicy używali własnych ubrań roboczych, rękawików i środków do mycia. Warsztaty sprzątały uczniowie.

W ciągu tych pierwszych pięciu lat wybuchły 3-krotnie krótkotrwałe strajki organizowane przez nieliczne jeszcze wówczas „metalowców” tj. członków związku zawodowego. Dwukrotnie uzyskano minimalne poprawy zarobków. W roku 1926 kryzys gospodarczy zmusił ówczesnych udziałowców do zlikwidowania spółki i do sprzedaży fabryki szwajcarskiej firmie Brown Boveri. Zakład otrzymał wraz z nowym właścicielem reprezentującym kapitał zagraniczny nazwę „Polskie Zakłady Elektryczne Brown Boveri S. A.”.

Dwadzieścia lat później — konkretnie 3 maja 1945 r. Cieszyń zostaje oswobodzony przez zwycięską Armię Radziecką. Fabrykę obejmują we władanie robotnicy — ci którzy pracowali w niej przed wojną, a których okupant wywoził na roboty przymusowe bądź osadził w więzieniach i obozach, oraz ci, którzy sabotując rozkazy okupacyjnego zarządu fabryki zdołali przynajmniej część wartościowej aparatury pomiarowej i niektóre maszyny ukryć w kanałach i w ten sposób uchronić przed wywiezieniem w głąb Niemiec.

Staneli przed trudnym zadaniem, gdyż cofając się nie dobitki wojsk niemieckich wysadzając pobliskie mosty nie oszczędzili i fabryki, a zewastowane linie kolejowe sparaliżowały transport. Staneli do pracy przynosząc własne narzędzia, pracowali nawet nie pytając przez trzy miesiące o zapłatę. Rozpoczęli od naprawy i kompletowania silników dla własnej fabryki i dla najbliższych sąsiadów. Z inicjatywy PPR i PPS została powołana w fabryce komisja porozumiewawcza, która zorganizowała wybory do rady zakładowej. Rozdzielono mandaty i przeprowadzono wybory tajne. Rada Zakładowa zorganizowała w pierwszej kolejności zaopatrzenie załogi w żywność tworząc stołówkę i sklep przybłazny. Następnie zabezpieczano opał i niektóre materiały budowlane. W roku 1946 organizacja związkowa była kierowana przez ZO ZZM z siedzibą w Bielsku.

W pierwszy rok 3-letniego Planu Odbudowy wkrócono z osiągniętym poziomem produkcji rzędu 6.000 szt. sumaków elektrycznych w roku. Pięćset zatrudnionych pracowników pod kierownictwem wówczas już dobrze zorganizowanych fabrycznych komórek PPR i PSS, Rady Zakładowej i dyrektora w całościowo pojmowanej rangi swojej produkcji w odbudowie potencjału gospodarczego Ludowej Ojczyzny. Myśl techniczna zaczęła pracować już na rzecz postępu.

Rok 1930. Gorączkowo opracowane przez ówczesnych właścicieli firmy „plany przetrwania” zaczęły się zamykać. Po krótkim okresie prosperity w latach 1927-1928, który zachęcił, jak podano poprzednio, firmę Polskie Zakłady Elektryczne Brown Boveri S. A. do wykupienia dzierżawionego terenu i do powiększenia produkcji opartej o licencję szwajcarską do 2.300 szt. silników elektrycznych w roku, ba, nawet do rozpoczęcia budowy oddzielnego budynku administracyjnego — nastąpił kolejny kryzys gospodarczy. Dnia 15.8.1931 r. unieruchomiono fabrykę w Cieszynie; 200 pracowników wyrzucono na bruk.

Dwadzieścia lat później cieszyńska fabryka, uznana już jako jedna z produkujących w branży maszyn elektrycznych, notowała na swym koncie poważny rozwój potencjału produkcyjnego. Szesćdziesiąt plan budowy zrebów socjalizmu rozpoczynano perspektywą całkowitej przebudowy i modernizacji zakładu. W międzyczasie, stanęła nowa odlewnia żeliwa a produkcja maszyn

osiągnęła 12.500 szt. silników elektrycznych rocznie. Myśl techniczna własnej kadry inżyniersko-technicznej zdołała w tym samym czasie wprowadzić do produkcji nowe, poszukiwane asortymenty:

- silniki pierścieniowe o mocy 50-70 kW,
- silniki do dźwigów (przeznaczone do pracy przerywanej),
- silniki budowy wzmocnionej,
- silniki do hutniczych samotoków walcowniczych,
- około 80 proc. produkcji przeznaczono na cele kooperacyjne, jako wyposażenie nowych środków produkcyjnych. Ale konstruktorzy już wówczas mieli poważnie zaawansowane prace nad wprowadzeniem do produkcji w Polsce nie produkowanych silników ognioszczelnych na potrzeby górnictwa z przeznaczeniem do kopalń gazowych. A węgla wołał wielkim głosem o mechanizację.

Liczba zatrudnionych w fabryce osiągnęła 1.000 pracowników. Dla nich, wraz z rozpoczętą przebudową, zabezpieczono zasadniczą poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Pierwsze zapewniono przez mechanizację prac, drugie przez budowę nowoczesnych łaźni i szatni. Ruszyło też, tak niezbędne budownictwo mieszkaniowe.

Założa w odpowiedzi na to przystąpiła gremialnie do socjalistycznego ruchu współzawodniczący pracy kierując swe zobowiązania na odcinek pełnego zabezpieczenia przebiegu produkcji, mimo że równoległe burzono budy pokapitalistyczne a na ich miejscu budowano nowe hale — mimo że czasem przyszło pracować przez kilkanaście dni dosłownie bez dachu nad głową...

Ostatnim okresem porównawczym do którego trzeba powrócić, to lata okupacji. Po zagarnięciu Cieszyńa przez hitlerowskiego okupanta w mig znaleźli się właściciele — a jakże! Na fabrykę położyło łapę niemieckie przedsiębiorstwo „Brown Boveri Mannheim” (proszę porównać międzywojenne nazwy zakładów), z którego rekrutowali się kolejni zarządcy komisaryczni. Okupant nie tylko, że nie nie inwestował, ale jeszcze ogłosił fabrykę z najlepszych maszyn, urządzeń i dokumentacji technicznej.

Wstrzymano produkcję silników klatkowych, a produkowano jedynie pierścieniowe. Pierścienie służyły do brzozy zastąpiono stalowymi. Do rozruszników olejowych w miejsce drutu konstantanowego wprowadzono drut żelazny ocynkowany. Roczna produkcja silników wahała się około 3.000 sztuk przy zatrudnieniu około 350 pracowników. W roku 1943 do produkcji wprowadzono pewne elementy składowe wentyli do bomb o napędzie odrzutowym V2.

Założa składała się z ludzi starszych, młodocianych i kobiet skierowanych przymusowo przez niemiecki urząd pracy. Plan zarobków fabryki, jaki opracowano pod koniec roku 1944 zdołano zrealizować w niepełnym wymiarze. Jak już wspomniano, część aparatów pomiarowych i ważniejsze części maszyn zdołali odważniejsi robotnicy ukryć w kanałach, a z początkiem maja 1945 roku zwycięskie armie radzieckie przepędziły wroga.

„Dwadzieścia lat później — to już obecna doba. To w naszych rozważaniach okres bieżącej pięcioletki. To już okres „Fabryki Maszyn Elektrycznych CELMA w Cieszynie”, bo taką nazwę wraz ze znakiem fabrycznym przedstawiającym cieszyńską Wieżę Piastowską na tle stylizowanej sylwetki silnika elektrycznego przyjęła fabryka od roku 1961.

CELMA, mimo obiektywnych trudności, aktualnie kończy II etap rozbudowy przygotowując potencjał produkcyjny rzędu 50.000 szt. maszyn wirujących rocznie. Asortyment został w międzyczasie, tj. od roku 1961, wzbogacony w dalszych 120 nowych odmian silników. Opanowano konstrukcyjnie i produkcyjnie szereg odmian silników hutniczych, w tym również według wymogów eksportowych. Zresztą eksport staje się zasadniczą treścią i domeną działalności całej załogi, a w szczególności zaplecza technicznego, stąd w nowych uruchomieniach nowa seria (opatentowana) silników ognioszczelnych, która w 5-lacie przyniosła 413 mln zł oszczędności, nowe serie silników morskich ze zwalnikami elektromagnetycznymi do zabudowania na statkach, stąd cała gama silników do wrebliarek i kombajnów górniczych czy wreszcie silników wielobiegowych do wirówek cukrowniczych. Wprowadzono specjalne silniki chłodzone wodą, oprowadzono wymogi różnych stref klimatycznych i warunków tropikalnych. Podwyższono klasy izolacji wprowadzając uzwojenia w izolacji szklanej i tefalowej. Obok własnych konstrukcji i rozwiązań zaleźniono współpracę z Instytutem Elektrotechniki w Warszawie, w rezultacie czego rodzi się prądnic

bezszerokowa i powstaje nowa, całkowicie polska seria silników, tzw. seria „e”. Jej parametry stoją na poziomie światowym. Ostatnie 3 lata zamknięto wyprodukowaniem prawie 17.000 szt. silników eksportowych tak dla kooperacji jak i eksportu bezpośredniego.

Uchwała nr 245/62 Rady Ministrów włączyła CELMĘ do zakładów specjalizujących się w produkcji eksportowej.

Prawda, że wyniki świadczą o załodze i o kierownictwie społeczno-politycznym i administracyjnym fabryki. Niech jednak one nie przesłonią nam żywych ludzi i warunków pracy, których współrealizatorami byli oni sami. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wszystkie sukcesy zawdzięczamy naszemu ustrojowi społecznemu i gospodarczemu, że zawdzięczamy je Polsce Ludowej. Stąd poczucie odpowiedzialności za jakość tej części udziału, jaką wnosimy we wspólne dzieło.

Ruch racjonalizatorski skupia 150 czynnych racjonalizatorów. Ich pomysły przyniosły w roku 1963 1,1 mln złotych oszczędności rocznej.

Obok KTR działają organizacje naukowo-techniczne zrzeszone w NOT, jak SIMP, SEP, SIOP — które pomagają w krzewieniu ruchu nowatorskiego, organizują kursy podnoszenia kwalifikacji, poprzez swych przedstawicieli biorą czynny udział w pracach samorządu robotniczego i na tradycyjnie „czwartkach technicznych” organizują swobodne dyskusje na tematy istotne dla gospodarki fabryki. Zorganizowano również Społeczne Biuro Projektowe. O bieżącej fachowej informacji dba zakładowy ośrodek informacji techn.-ekonomicznej zarządzający również bogatą biblioteką techniczną.

19 pracowników CELMY zdobyło w trybie początkowym lub wieczorowym wyższe wykształcenie, 75 średnie, 285 podstawowe, 60 tytuł mistrza, a 200 tytuł robotnika kwalifikowanego. Zawodowa szkoła przyfabryczna kształci 250 uczniów.

Założa otrzymała w ostatnich 3 latach 126 izb mieszkaniowych, posiada własne ośrodki kolonijne i czasowe w górach i nad morzem, dobrze funkcjonujące koło PTTK z własnymi przystankami, schroniskiem i ośrodkiem kempingowym. Centrum życia kulturalnego i rozrywkowego przy stacji klub fabryczny. Rada zakładowa patroluje 35-osobowej orkiestrze dętej, 5-osobowej orkiestrze estradowej, zespołom: estradowemu, teatralnemu, recytatorskiemu i chórowi. Tu działa również ZMS-owski filmowy klub dyskusyjny. Dla dzieci pracowników prowadzi się lekcje rytmiki, lekcje gry na różnych instrumentach, organizuje się niedzielne poranki filmowe a uczniowie przyfabrycznej szkoły zawodowej tworzą 200-osobowy chór mieszany. Część załogi znalazła przyjemną i pożyteczną rozrywkę w ogródkach działkowych, część zaś w klubie sportowym „Stal”, który prowadzi sekcje: piłki nożnej, lekkoatletycznej, piłki siatkowej oraz tenisa stołowego i dysponuje dobrze urządzonej stadionem sportowym z krytą trybuną dla publiczności.

Szczególną troską otaczani są chorzy, rodziny po pracownikach, emeryci i renciści. Tradycją stały się 1-majowe i 22-lipcowe wspólne obiady dla jubilatów pracy. Nie prezentując szczegółowej bogatego dorobku różnych organizacji społecznych działających na terenie fabryki, trzeba jednak podkreślić ogromny wkład pracy społecznej w bieżące i na poziomie, prowadzone przedsięwzięcia, w opiekę nad 4 szkołami i w łączności z 1 gromadą. W tej atmosferze krzepnie konsolidacja i poziom świadomości załogi, tym bardziej godne zaakceptowania, że wszelkie narady wytwórcze, posiedzenia, narady, zebrania i szkolenia odbywają się, z woli samorządu robotniczego, w czasie po pracy zawodowej. O próbie postawienia na honorowym miejscu sprawy zaufania do pracowników niechaj świadczy fakt, że w CELMIE zastąpiono administracyjną stałą kontrolę osobistą „na bramie” kontrolą społeczną przeprowadzaną wyrywkowo przez samorząd robotniczy. Eksperyment ten zdaje dobrze swój egzamin. Spelniając sumiennie swe obowiązki i podnosząc stale swe kwalifikacje szereg pracowników przerosło, jeśli tak się można wyrazić, warunki CELMY. Partia i władza ludowa powierzyła im odpowiedzialne stanowiska gospodarcze. Wśród nich znajdziemy 1 dyrektora departamentu MGE i 15 dyrektorów fabryk i przedsiębiorstw. Na pewno towarzyszą wicepremier inż. Fr. Waniolka pamięta dobrze rok 1945, kiedy, jako zastępcę przewodniczącego rady zakładowej w naszej fabryce, organizował z powodzeniem zaopatrzenie załogi w żywność.

Z dumą a zarazem z głębokim poczuciem wdzięczności dla Polski Ludowej załoga CELMY wymienia i nosi nadane jej odznaczenia państwowe i inne wyróżnienia.

KOPALNIA jest jak człowiek. Powstaje, osiąga swój wiek dojrzały, starzeje się i umiera. Ma swój początek i swój koniec. Tak też było do niedawna z kopalnią Ignacy. Miała przestać istnieć. Kończą się bowiem zasoby węgla w macierzystych nadaniach. Powoli, ale systematycznie, wyczerpują się rezerwy. Nieuchronna stała się perspektywa dnia, w którym przestaną pracować wieże wyciągowe i dymić kominy kotłowni. Planisci z matematyczną dokładnością obliczali, kiedy to nastąpi.

W oczach górników, w ich zornych bruzdach twarzach można było wyczytać żal i jak gdyby uczucie zawodu. Nie bali się bezrobocia. Koszmarna rzeczywistość XX lat Polski burżuazyjnej stała się niepowtarzalną historią. Rozwijający się Rybnicki Okręg Węglowy potrzebuje coraz więcej rąk do pracy. Miejsce pracy dla nich na pewno nie zabraknie. Wręcz przeciwnie, zostaną przyjęci z otwartymi rękami na innych kopalniach, które ciągle jeszcze borykają się z brakiem ludzi do pracy. Nie to więc było powodem ich zmartwienia. Inne zupełnie czynniki miały na to wpływ.

Było to głębokie przywiązanie do swojej kopalni, kopalni wrośniętej w śląski krajobraz i w pokolenia rodów górniczych. Z kopalnią bowiem związane są historie ich przodków, ojców i dziadków. Z kopalnią związana jest ich młodość i wiek dojrzały. Na tej kopalni poznali kawaśny smak turmusów i bota niemieckiego najęźdźcy. Tu wreszcie uczyli się abecadzie socjalizmu i nowych stosunków między ludzkich. Nie wiec drugiego, że kopalnia stała się ich drugą ojczyzną, drugim domem rodzinnym.

Historia jednak rzadko biegnie jednolitym utartym torem. Tak było i w przypadku naszej kopalni. W obliczeniu planistów i statystyków, kreślących krzywą spadku wydobywa i proces zaniku kopalni, widział się jak grom z jasnego nieba propozycja nowego dyrektora zjednoczenia przedłużenia żywotności kopalni o 30 do 40 lat przez przyłączenie do niej bogatych pokładów węgla grupy siódmej, znajdujących się w niedalekich Jejkowicach.

Założa kopalni w swej zdecydowanej większości entuzjastycznie poparła tę tezę. Niemniej jednak z drugiej strony było wcale liczne grono sceptyków, którzy wysuwali różne zastrzeżenia pod adresem koncepcji przedłużenia żywotności kopalni. I w części mieli rację. Odległość bowiem nowych złóż od macierzystego nadania wynosiła kilka km, a co za tym idzie komplikacje znacznie odstawę urobku. Na drodze do nowych pokładów piętrzą się liczne przeszkody w postaci szczytów uskokowych, silnego zandowania, dużego nakładu piaskowego itp. Były to argumenty, które należało sumiennie rozważyć, tym bardziej, że przedłużenie żywotności kopalni musiałoby być związane z wielomilionowymi nakładami finansowymi.

Przystąpili więc do pracy komisje eksperckie. Odbywały się lokalne. Liczne odwiedziny pozwoliły na sporządzenie dokumentacji hydrogeologicznej nowych złóż. Okazało się, że przyłączenie nowych złóż jejkowickich, jest o wiele efektywniejsze, aniżeli budowa nowej kopalni o identycznym wydobyciu. Różnica wynosiła około 700 mln zł. Suma ogromna.

Tak więc powoli, konfliktowo, przewidywając opór, skostnienia myślowe, konserwatyzm, zwykłą ludzką obawę i brak doświadczenia, z trudem torowała sobie drogę idea przedłużenia życia naszej kopalni. I wreszcie przyszło zwycięstwo.

NASZ KONKURS

Nieporównywalne przemiany

(wyróżnienie)

PIOTR FRAŚ, HENRYK MAZUR

Kopalnia „Ignacy”

Otwarto konta bankowe. Biura Projektów rozpoczęły pracę nad przyszłą rozciąską złóż. Centralne Handlu Zagranicznego i Centrale Handlu Wewnętrznego zaczęły realizować pierwsze zamówienia. Rozpoczęły się przygotowania do drążenia nowego szybu i prace związane z drążeniem dwóch równoległych przekopów do nowych złóż. Staruska Ignacy rozpoczęła swą drugą młodość. Wówczas to zaczęliśmy obserwować nowe zjawiska społeczne i psychologiczne u naszej załogi. W załogę wstąpiła nowa fala nadziei, chęć pokazania, że w nowych ominiennych warunkach naturalnych nowo przydzielone złóża sytuacja będzie nie gorsza, a nawet lepsza niż dotychczas. W sumie nastąpiły duże procesy integracyjne, które miały odnieść wpływ zarówno na wyniki produkcyjne i wskaźniki ekonomiczne jak i na wzajemną atmosferę pracy na kopalni.

Kopalnia we współczesnym świecie nie może być autarkią. Jest bowiem powiązana tysiącami nici z całym systemem gospodarki narodowej. Niezależnie od jej położenia geograficznego docierają do niej, powodując twórczy ferment, nowe idee techniczne, społeczne, organizacyjne i ekonomiczne. Samo życie, stawiające zaś większe wymagania w stosunku do kopalni i jej załogi zmusza do szukania nowych rozwiązań, zwłaszcza technicznych. Toteż zanim udostępnione zostaną złóża nadania jejkowickie — a potrwa to kilka lat — należy jeszcze w nadaniu macierzystym konsekwentnie stosować coraz bardziej postępowe rozwiązania techniczno-produkcyjne.

Mając to na uwadze rozpoczęliśmy wielką batalię o postęp techniczny. Dokonyjemy dużym wysiłkiem technicznym i finansowym rekonstrukcji i modernizacji pługów, która przez całe XX-lecie Polski Ludowej stanowiła nasze wskie gardło produkcyjne, elektryfikujemy ostatecznie na powierzchni i na dole kopalni, wprowadzamy elementy automatyki w sterowaniu i kontroli. Przechodzimy z mniej wydajnych systemów eksploatacji do systemów bardziej wydajnych, bardziej efektywnych, mniej pracochłonnych, likwidując np. pasy podsiadkowe na korzyść kierowania stropem poprzez zawal. W coraz szerszym zakresie stosujemy obudowę żelazną, zamiast deficytowego drewna, energię elektryczną zamiast energii powietrznej, mechanizujemy prace za- i wydawnikowe itp. Stanowi to niezbędny etap przygotowawczy do skoku technicznego, jaki musi nastąpić w nowym nadaniu jejkowickim, między innymi w związku z planowanym wzrostem wydajności pracy. Wzrost ten można będzie osiągnąć tylko przy zastosowaniu nowoczesnej techniki eksploatacji i odstawy.

Niezależnie od tego wprowadzany postęp techniczny jest dla nas

wszystkich szkołą nabywania nowych umiejętności technicznych i sprawności organizatorskich. Doskonalimy się przez to zawodowo i nabieramy niezgodnych doświadczeń.

Równoległe do procesu wprowadzania postępu technicznego i organizacyjnego odbywa się proces ciągłego doskonalenia kadr technicznych i robotniczych. Kopalnia nasza stała się nie tylko jednostką produkcyjną ale równocześnie prawdziwą szkołą.

Procesy uczenia się i nauczania osiągnęły ogromne rozmiary. Szkołimy wszystkich. Od inżynierów do ładowaczy, od rachmistrzów do fachowców maszynowych. Jesteśmy przekonani, że bez ciągłego doskonalenia i przeszkalania załogi nie mielibyśmy tych osiągnięć, jakie zrealizowali sobie wypracowując w przestrzeni XX-lecia Polski Ludowej, jak również nie byłoby w stanie podjąć tym zadaniem, które czekają na nas w najbliższej przyszłości.

Równocześnie zaś szkolimy górników i fachowców dla nowo budujących się kopalń Rybnickiego Okręgu Węglowego i w ten sposób stajemy się inwestycjami tej historycznej instytucji polskiego górnictwa.

Niestety nie wszystko jednak w zakresie kwalifikacji kadr jest zadowalające. Obserwujemy fakty niedostatecznej jakości szkolenia niektórych starszych wiekiem pracowników. Zadania stawiane przed nimi przerosły ich możliwości wykonawcze, w szczególności zaś możliwości umysłowe. Są to zwykle pracownicy bez koniecznego wykształcenia, potrzebnego już obecnie do zajmowania danego stanowiska. Powoduje to z jednej strony spłykanie pewnych zagadnień rozwiązywanych przez nich, z drugiej zaś strony spychanie prac, które powinny do nich należeć na inne osoby. Powstaje w ten sposób zjawisko przeciążenia jednych pracowników przy niedociąganiu innych pracowników. Są to sprawy trudne i bardzo różnorodne. Ze względu humanitarnych muszą być rozwiązywane ewoluacyjnie i indywidualnie.

Na przykładzie naszej kopalni odbija się w sposób jaskrawy znane również gdzie indziej zjawisko trudności pozyskania nowych kadr, zwłaszcza niefachowych, na skutek peryferyjności położenia, stosunkowo dużej odległości od wielkich miast itp. Te czynniki zwykle nie skłaniały dotąd młodych ludzi, którzy kończyli studia w wielkich miastach, do podjęcia pracy na naszej kopalni zlokalizowanej w środowisku geograficznym półmiejskim. O ile nie mamy większych trudności z pozyskaniem inżynierów i techników, którzy wywodzą się zwykle z miejscowych środowisk górniczych lub środowisk związanych pośrednio z górnictwem, o tyle, pomimo kilkakrotnych starań, nie potrafimy zdobyć dostatecznej ilości ekonomistów. Jest to zjawisko ujemne, albowiem powoli zaczyna się zarysowywać pewna dysproporcja pomiędzy kadrą techniczną a kadrą ekonomiczną i inną niefachową.

Istniejące szybkie procesy wzrostu spowodują jednak chyba w najbliższym okresie czasu zasadnicze zmiany w mentalności nowych kadr między innymi przez znaczne uatrakcyjnienie regionu gospodarczego zwanego Rybnickim Okręgiem Węglowym. Z dnia na dzień bowiem zmienia się baza materialna pracowników ROW-u, w tym również pracowników naszej kopalni. Procesy te są coraz szybsze i coraz wszechstronnejsze. Rosnie dosyć materialny naszych pracowników, kultura materialna, zmienia się wygląd osiedli i miast, w szybkim tempie rozwijamy nasze urządzenia socjalne, miejsca rekreacyjne, coraz więcej górników naszej kopalni posiada domki jednorodzinne wraz z ogródkami. Motocykle i telewizory stały się sprzętem używanym na co dzień. Przed bramą kopalni z każdym rokiem parkuje więcej samochodów. Charakterystyczne przemianie ulega sposób ubierania się, reagowanie na zmiany mody, korzystanie z powstających coraz częściej urządzeń typu miejskiego, takich jak kawiarnie, kluby książki i prasy itp. Na tym tle rozwijają się nowe formy życia towarzyskiego i społecznego, tworzą się zryby nawyków kulturalnych, potrzeby właściwego urządzenia wnętrza mieszkaniowych, rodzą się nowe sposoby odpoczynku niedzielnego i urlopowego.

Uogólniając można stwierdzić, że minione XX-lecie Polski Ludowej spowodowało tak głębokie zmiany w kopalni i załodze, że są one niepodobne i nieporównywalne do żadnego innego okresu istnienia kopalni. Równocześnie powstały niezbędne warunki do skokowego rozwoju kopalni jako systemu gospodarczego, produkcyjnego i socjologicznego w latach następnych.



TRAFIE ocenił W. Ociepko, autor artykułu pt. „Przychylne przepisy ale...” (nr 17/84 „ZG”): „Jeżeli widać, że jest to bardzo wiele jeszcze osób nie docenia u nas znaczenia ruchu wynalazczego. Dlatego pod tym względem pozostajemy w tyle w stosunku do innych krajów demokratycznych i innych wysoko uprzemysłowionych państw. Trudno się jednak zgodzić z kierunkami naprawy tego stanu, wytyczonymi bądź wynikającymi z treści wspomnianego artykułu. Autor co prawda pisze: „Przykłady historyczne uczą, że rozrastająca się administracja cechuje nadgorliwość w traktowaniu własnej działalności, jako podstawowej twórczej działalności państwowej”, ale z treści artykułu wynika, iż cytaty ten może znaleźć zastosowanie nie tylko wobec rozrastającej się administracji, ale też w stosunku do niektórych innych grup osób, które ekonomiczny rozwój kraju i wysoki poziom rodzinnego postępu technicznego uzależniają głównie od własnej działalności, traktując ją jako podstawową w tej dziedzinie.

Jest bowiem w tym artykule szereg tez (sformułowanych mniej lub bardziej jasno), zaskakujących czytelnika znającego przedmiot, które jednak ze względu na swoją sugestywność mogą u niektórych doprowadzić do błędnych wniosków.

Formułując je bowiem krótko, można dojść do przekonania, że w Polsce istnieje jakaś szczególna sytuacja, charakteryzująca się tym, że powstawanie nowej i wysokiej techniki nie wymaga nakładu sił i środków ze strony państwa (najbardziej wartościowe wynalazki to nieprawnicze), i że jest to uzależnione tylko od przypadku, gdyż decyduje o tym jedynie przyroda, która dźwignym trawem najhojniej obdaruje darem twórczym osoby pozostające poza gospodarką społeczną, że „szerszy horyzont spojrzenia technicznego” posiada tylko ta grupa, a nie posiada jej niewspółmiernie większa zawódowa kadra naukowo-techniczna, że w „wynalazczości nieprawniczej” rodzi się tzw. powadze wynalazki, a w placówkach naukowych, naukowo-badawczych i zakładach pracy istnieje „wynalazczość nosząca przeważnie cechy racjonalizacji”, że wynalazczość nieprawnicza jest dyskryminowana w stosunku do pracowniczego m. in. polityką fiskalną — itp. itd.

Czy, rzeczywiście tak jest? Czy przyczyniło tego stanu wynalazczości należy dopatrzeć się tam, gdzie widzi je autor cytowanego artykułu?

NIE MA MOWY O DISKRYMINACJI

Zacznijmy od rzekomej dyskryminacji wynalazców nieprawniczych. Miałaby ona wynikać ze zrównania ich praw z twórcami wynalazków pracowniczych w art. 117 Ustawy z dn. 31 maja 1982 r. — Prawo Wynalazcze, co powoduje, że ze względu na konieczność osobistego przenoszenia informacji o opracowaniu wynalazków znajdują się oni w znacznie gorszej sytuacji ekonomicznej. Sytuację tę mają pogłębiać przepisy podatkowe i wynikające z tego tytułu potrącenia. Niewątpliwie tak jest rzeczywiście, o ile twórcą wynalazku nieprawniczego koniecznie chce pójść drogą, o której mówi autor. Twórcą nieprawniczego wynalazku może jednak wybrać inny tryb postępowania, przewidziany przepisami, który gwarantuje mu rzeczywiście te same przywileje i korzyści, co twórcom wynalazków pracowniczych.

Odpowiednie bowiem przepisy prawa wynalazczego i aktów od niego pochodnych zapewniają stosowanie tych samych zasad w stosunku do wynalazków nieprawniczych, co do wynalazków pracowniczych, o ile twórcą wynalazku nieprawniczego zgłosi go na zasadach wynalazku pracowniczego we właściwej jednostce gospodarki społecznej (lub oddzieli państwu na zasadach przewidzianych dla pracowniczych projektów wynalazczych). Konsekwencją tego jest zwrot udokumentowanych wydatków związanych z wynalazkiem oraz zwolnienie otrzymanego wynagrodzenia za wynalazek przyjęty do zastosowania od podatku. Uchwała Rady Ministrów z dnia 5 lutego 1983 r. (Monitor Polski nr 18 poz. 100) w § 7 ust. 1 wyraźnie stwierdza: „Niezaletnienie od wynagrodzenia przewidzianego w § 60, 62 i 63 twórcy projektu wynalazczego otrzymuje odrębne wynagrodzenie za dostarczenie dokumentacji przydatnej do zastosowania projektu, a mianowicie wynagrodzenie obliczone wg zasad ustalonych w rozporządzeniach wydanych na podstawie § 88 oraz zwrot udokumentowanych wydatków poniesionych przez niego przy opracowywaniu, badaniu, wykonywaniu modelu, prototypu i realizacji projektu, niezależnych od dokonania oceny przydatności projektu”. Natomiast ustawa z dnia 31 maja 1982 r. Prawo Wynalazcze (Dziennik Ustaw nr 33 poz. 156) w art. 140 ust. 1 rozwiązuje problem „ucisku fiskalnego” mówiąc: „Wynagrodzenie za pracownicze projekty wynalazcze oraz pomoc techniczną osób współpracujących wolne są od wszelkich podatków i opłat. Przepis ten dotyczy też wynagrodzeń za nieprawnicze projekty wynalazcze oddane państwu na zasadach przewidzianych dla pracowniczych projektów wynalazczych”.

W świetle tych przepisów wydaje się co najmniej dziwne kruszenie kopii o poprawę „gorzej sytuacji

materialnej” twórców wynalazków nieprawniczych i nasuwa się pytanie: o co tu właściwie chodzi?

MITY I FAKTY

Problem drugi. Artykuł, wychodząc z prawdziwej tezy o niezadawalającej sytuacji w dziedzinie wynalazczości w Polsce, sugeruje swą kompozycją i argumentacją, jakoby jedynym ratunkiem dla kraju była wynalazczość nieprawnicza. Nie ujmując niczego osiągnięciom wynalazczości nieprawniczej spróbujmy jednak rzecz sprowadzić do właściwej skali. Autor co prawda sugeruje, że wynalazczość nieprawnicza stanowi pokaźny udział w naszym ruchu wynalazczym. Mówi bowiem (cytuje): „Te sprzeczności w postanowieniach ustawy spowodowały, że zarówno twórcy nie-

ne NOT rozbudowały w Polsce potężną sieć klubów techniki i racjonalizacji, które skupiały olbrzymią reszce wynalazców i racjonalizatorów i udzielają im wszechstronnej pomocy; nikogo chętnego do pracy lub potrzebującego pomocy od siebie nie odpychają. Odpowiedź na postawione w artykule pytania nasuwa się więc sama.

NA CZYM POLEGA PROBLEM

Problem tkwi w tym, że w Polsce rzeczywiście patentuje się zbyt mało wynalazków. Ale wcale nie z tych powodów, o których mówił dyskutowany artykuł. Trzeba wyraźnie podkreślić, że w naszych warunkach (podobnie jak i w całym świecie) wynalazki powinny być przede wszystkim wynikiem działalności zawodowej wysoko

i jego zaplecza naukowo-technicznym. Przyczyną tego stanu rzeczy nie tkwią bowiem w braku twórczej inwencji naszej kadry naukowo-technicznej, ani też w braku oryginalnych rozwiązań posiadających wszystkie cechy wynalazku, ale przede wszystkim w niedostatecznym upowszechnieniu znajomości zagadnień wynalazczości i ochrony patentowej wśród kadry kierowniczej i technicznej naszych zakładów pracy oraz w niedostatecznej tamże organizacji tych spraw. Kontrolę Urzędu Patentowego wykazują, że znaczne ilości rozwiązań technicznych posiadających tzw. zdolność patentową (tzn. cechy wynalazku) nie są zgłaszane do opatentowania.

Dzieje się tak, ponieważ twórcy tych rozwiązań, nie znając obowiązujących przepisów, najczęściej nie

Do zadaj ich należy śledzenie kierunków rozwoju światowej techniki w poszczególnych branżach, ujawnionych w Polsce i za granicą, dokumentami patentowymi (najczęściej źródło informacji w stosunku do wszystkich innych dostępnych, a często jedynie, dopinanie prawidłowego ich wykorzystania przy opracowywaniu założeń dla podejmowanych prac z dziedziny nowej techniki, ujawnianie w tych pracach rozwiązań posiadających zdolność patentową i zapobieganie postępowaniu (obecnie nagminnemu), które powoduje utratę tej zdolności. Rzecznicy mają udzielać pomocy twórcom w opracowaniu dokumentacji, potrzebnej do zgłoszenia w Urzędzie Patentowym oraz dokonywać zgłoszeń i reprezentować zakład pracy przed Urzędem Patentowym, wnioskować w sprawie rozstrzygnięcia ochrony tych rozwiązań na określone kraje, zapobiegać naruszaniu praw innych w tych rozwiązaniach

KRONIKA morsk

FLOTA ZSRR NA SIÓDMYM MIEJSZU

Udział państw socjalistycznych w żegludze światowej wynosił w 1983 r. 8,3 mln BRT (tonaż światowy obliczony został na poziomie 146 mln BRT). Ameryka Północna i Europa Zachodnia posiadają łącznie ponad 100 mln BRT, Japonia — 10 mln BRT, pozostałe państwa — 27,2 mln BRT.

Floty państw socjalistycznych wykazują jednakże największą dynamikę rozwoju. Według danych zachodnich, w połowie ubiegłego roku państwa socjalistyczne uczestniczyły w zamówieniach na nowy tonaż w wielkości 3,2 mln BRT, co stanowiło ok. 39 proc. posiadającego tonażu; nowe zamówienia krajów Europy Zachodniej i Ameryki Północnej wynosiły odpowiednio 14 proc., Japonii — 9%, pozostałych krajów — ok. 6 proc.

Jak już donosiliśmy w Kronice Morskiej, w Związku Radzieckim zapowiedziano ogłoszenie w bieżącym roku oficjalnej statystyki tonażu floty morskiej. Dotychczas dane takie nie zostały jeszcze opublikowane. Warto jednakże opróżnić uwagę na szacunkowe obliczenia, które m. in. przytacza Biuletyn Żeglugowo-Morski ZAP z 5 lipca br. Oto, jak wynika z tych obliczeń, jedną z największych rewelacji żegluzi światowej ostatnich lat było wysunięcie się w 1983 r. floty ZSRR z jednego z miejsc na ósmym miejscu w skali światowej i zdystansowanie przez nią floty Holandii, NRF i Francji. Było to zjawisko bez precedensu, gdyż dotychczas nie zdarzyło się, aby którykolwiek kraj, będący w czołowej tonażu światowej w ciągu jednego roku dokonał takiego skoku.

Jednakże w marcu br. zanotowano nową rewelację — flota ZSRR zdystansowała flotę Włoch i zajęła siódme miejsce w świecie. Z początkiem kwietnia br. flota transportowa ZSRR (statki towarowe i pasażerskie powyżej 300 BRT) liczyła 1.344 statki o pojemności 5.747.100 BRT i nośności 7.850 tys. ton.

W latach 1964—1965 przewiduje się dalszy wzrost floty. Jak stwierdził na niedawnej konferencji prasowej minister Żegluzi ZSRR dr W. G. Bakalajew, ogólny jej przyrost w ciągu całego bieżącego planu siedmioletniego (1965—1971) będzie 3,4-krotny w stosunku do założonego 2,2-krotnego przyrostu.

Trwają prace nad planem rozwoju żegluzi radzieckiej w okresie 1986—1990. Przewiduje się nadal utrzymanie wysokiego tempa rozwoju floty dla dotrzymania tempa rozwoju obrotów handlu zagranicznego. W wielkości tych obrotów ZSRR zajmie obecnie 5 miejsce w świecie, a około 1970 r. zamierza osiągnąć te pozycje również w żegludze światowej.

Flota radziecka w ostatnich latach została znacznie unowocześniona. Dwie trzecie statków zbudowano w ciągu ostatnich 8—10 lat. Przeważają statki duże i szybkie. Duży nacisk kładzie się też na modernizację, automatyzację i poprawę warunków bytowych załóg. Zasadniczym kierunkiem rozwojowym jest typizacja floty.

(Wycz.)

dyskusje polemiki dyskusje

polemiki dyskusje polemiki

O rozwój wynalazczości

Czy tak jest rzeczywiście?

STANISŁAW KOLENDA

pracowniczych projektów wynalazczych, jak i gospodarka społeczna powinna powstrzymać się od realizowania nieprawniczych projektów stanowiących około 40 proc. wynalazczości. Jest to jednak — czek bez pokrycia. Autor użył w tekście wyrażenia „projekty wynalazcze”, pod którym to pojęciem rozumie się wynalazki, wzory użytkowe i projekty racjonalizatorskie. Np. w 1983 roku zgłoszono ogółem w Polsce 126290 pracowniczych projektów wynalazczych oraz 534 nieprawniczych, (głównie wzorów użytkowych), co stanowi zaledwie 0,42 proc. a nie 40 proc. wynalazczości. Przypomina tu się znane ludowe powiedzenie o odległości wynoszącej „1 km z hakiem”.

Ponieważ autor cały czas mówi o poważnych osiągnięciach myśli naukowo-technicznej można się przeto domyślać, że liczyby te powinny odnosić się do najpoważniejszej grupy projektów wynalazczych, a mianowicie do wynalazków, ale i tu również nie zgadzają się one z danymi Urzędu Patentowego PRL.

W 1983 r. opatentowano w Polsce ogółem 1300 wynalazków (w tym 802 krajowych), a w tej liczbie 162 nieprawniczych, co stanowi ok. 12,5 proc. ogółu wynalazków i ok. 20,2 proc. wynalazków krajowych. Aby jednak nie było najmniejszej wątpliwości co do rzeczywistego udziału wynalazczości nieprawniczej (tzn. prowadzonej poza uprawnieniami zakładami pracy i bez ich pomocy) w ogólnym dorobku naszego ruchu wynalazczego, trzeba dodać, że i ta statystyczna liczba 162 wynalazków nieprawniczych nie odzwierciedla stanu faktycznego. Po prostu dlatego, że rozwiązania techniczne dokonane w zakładach pracy bardzo często nie są patentowane przez te zakłady; niejednokrotnie rozwiązania te patentują osoby prywatne, które nawet nie są ich twórcami. Wiele natomiast wynalazków, dokonanych w ramach planowanych prac jednostek naukowo-badawczych, a więc pracowniczych, jest patentowanych jako nieprawnicze przez ich twórców (powody tego są bardzo różne).

Przykładowo: wyniki prac Politechniki Gdańskiej są z reguły patentowane jako wynalazki nieprawnicze; a Politechniki Śląskiej w latach 1946—1968 opatentowano 104 rozwiązania techniczne, a czego są dowodem 10 asilisto konto patentowe Politechniki, 44 przedsiębiorstw produkcyjnych, a 50 natomiast konto nieprawniczych, mimo że takimi nie były. Podobnie kształtują się te wielkości w szeregu innych uczelni i zakładach pracy. A więc gdzie jest ten „wielki problem wynalazczości nieprawniczej” o którym mówi cały artykuł?

Poważne problemy wynalazczości rzeczywiście istnieją, ale tkwią one całkiem gdzie indziej i inne są ich źródła. Nim jednak przejdziemy do nich, wyjaśnijmy jeszcze jeden zarzut, który rzuca fałszywie światło na sytuację wynalazczości w Polsce i warunki, jakie jej stwarza państwo. Artykuł stwierdza, że w Polsce mogą się zdarzać m. in. „wędkarze, akordeonistów, filatelistów, ale nie wynalazcy” i zapytuje: „Ciekawe, po co i komu potrzebna taka linia polityki w stosunku do wynalazczości?”. Odpowiedź jest prosta. I w Polsce istniało „Stowarzyszenie Wynalazców Polskich”, które zrzeszało zainteresowane osoby, ze względu jednak na to, że działalność tego stowarzyszenia odbiegała „nieco” od przyjętych założeń miały wkroczyć w grę organa ścisła, a stowarzyszenie — zakończyć swoją niezbyt chlubną działalność.

Zresztą, wcale to nie znaczy, że aktualnie wynalazcy są pozostawieni sami sobie. Istnieją w Polsce stowarzyszenia naukowo-techniczne, zrzeszone w Naczelnej Organizacji Technicznej, której zasadniczym celem jest popieranie twórczości naukowo-technicznej, i które wcale nie zamykają swoich drzwi przed wynalazcami. Związek zawodowy i stowarzyszenia naukowo-technicz-

kwifikowanej kadry naukowej i technicznej, zaplecza naukowo-technicznego przemysłu (i samego przemysłu) co wcale nie wyklucza innych źródeł wynalazków. Wynalazki powinny bowiem powstawać w toku prac naukowo-badawczych, projektowych i konstrukcyjnych prowadzonych w specjalistycznych jednostkach.

Trudno sobie wyobrazić, że prace naukowo-badawcze, projektowe i konstrukcyjne prowadzone w specjalnie do tego celu powołanych i bogato wyposażonych placówkach nie będą nowymi i oryginalnymi opracowaniami, że natomiast gospodarka narodowa będzie liczyła na te rozwiązania, które — jak to się mówi — „będą pichcone w kuchni w rondlach i patelniach”, że nasz postęp techniczny będzie tworzyć nie zawodowa kadra, bądź też ta sama kadra, ale po godzinach swych normalnych zajęć. Byłoby to bowiem odwróceniem istniejącego w całym świecie porządku rzeczy. W krajach kapitalistycznych zdecydowana większość wynalazków powstaje w toku planowych prac zakładu i jest również własnością firm (odpowiednik naszych „pracowniczych”), a tylko nieliczne są własnością osób prywatnych (odpowiednik naszych „nieprawniczych”).

W Polsce jednak ilość zgłoszeń wynalazków dokonywanych przez uprawnione zakłady pracy, a szczególnie przez zaplecze naukowo-techniczne przemysłu jest jeszcze stanowczo zbyt mała. Dystansują nas pod tym względem zarówno inne kraje obozu demokracji ludowej, jak i też średnio rozwinięte państwa przemysłowe. O poprawę tego stanu rzeczy toczy się obecnie batalia w naszym przemysle

są nawet świadomi, że dokonali wynalazku, a powyżej uważają je za jakieś usprawnienie lub udoskonalenie. Ale nawet i tam, gdzie taka świadomość istnieje, bardzo często nie patentuje się rozwiązań posiadających istotne znamiona wynalazku. Najczęstszą przyczyną jest niezrozumienie celu patentowania nowych rozwiązań przez administrację zakładów pracy, która nierzadko nawet sprzedawała się patentowaniu wynalazków zgłoszonych w ich jednostkach. O tym, jak szkodliwe to jest dla gospodarki narodowej, nie trzeba chyba dużo pisać.

ROLA

RZECZNIKÓW PATENTOWYCH

Znaczące zwiększenie ilości wynalazków, zgłaszanych do ochrony, zwłaszcza z instytutów przemysłowych, Polskiej Akademii Nauk, katedr wyższych szkół technicznych, biur projektowych i konstrukcyjnych, prowadzących samodzielnie prace badawcze, projektowe i konstrukcyjne — jest w tej chwili podstawowym problemem w dziedzinie wynalazczości. W tym celu przygotowuje się obecnie kadry wysoko wykwalifikowanych rzeczowników patentowych (inżynierów ochrony patentowej), którzy podejmą (i już podejmują) pracę we wszystkich wymienionych kategoriach zakładów pracy i instytucji. Oczekuje się, że rezultatem ich pracy będzie podniesienie techniczno-ekonomicznej efektywności prac naukowo-badawczych, konstrukcyjnych i projektowych oraz zasadniczy przełom w ilości i jakości zgłoszeń wynalazczych oraz w stanie ochrony polskiej myśli naukowo-technicznej.

BRONISŁAW RUDZIŃSKI

Kiedy Warszawa

WYSTAJĄCY od blisko dziesięciu lat nad wodami nurtu Wisły okragliak żelbetowy, na wprost Saskiej Kępy, był już nieraz przedmiotem różnych domysłów i septycznych uwag. Był nawet okres rocznej przerwy w jego budowie, kiedy niektórzy urbanisci młodsze pokolenia wyrażali w roku 1954 obawę, że ułożenie w środku rzeki okragliaka, zwanego już wówczas Grubą Kaśką (na wzór tej z ul. Białeńskiej) zszpeci stołeczną panoramę.

Gruba Kaśka jest wisłaną studnią zbiorczą, drenowaną przy pomocy specjalnych rur dziurkowanych, wlotowych poziomów w układzie promieniowym w grunt pod płaszczyznym dnem Wisły, stanowiących tzw. ujęcie wody. Ale opinii publicznej mało znany jest fakt o znaczeniu zasadniczym, a mianowicie, że woda spod dna Wisły dla wodociągu praskiego miała być zupełnie czysta i nadawać się od razu do użytku, bez żadnych dodatkowych budowl i urządzeń filtracyjnych, za wyjątkiem chlorowania dla dezynfekcji wody. Tymczasem na wprost Grubej Kaśki na podmokłym terenie Saskiej Kępy znajduje się na ukończeniu rozległa i kosztowna stacja odfekalizacji i odmanganiania wody typu otwartego (od dawna gdzieś indziej zarzucono na korzyść zamkniętych urządzeń ciśnieniowych).

Już w latach 1952—54 stwierdzono, że woda pompowana z tzw. studzienki obserwacyjnych przy Grubej Kaśce jest wodą męzną, składającą się z infiltracyjnej wody wislanej oraz wody węgłowej i zawiera nadmierne ilości manganu i żelaza. Profesorowie dr Witold Hermanowicz i dr Jan Just, pod których kierownictwem przeprowadzone były liczne badania, orzekli w swym sprawozdaniu z lutego 1955 roku, że zawartość tych zwią-

ków (żelaza i manganu) w wodzie będzie stopniowo malała z biegiem czasu eksploatacji, jednak w początkowym okresie pracy ujęcia, wodę trzeba będzie odfekalizować i odmanganianą w większym lub mniejszym stopniu.

Główny inicjator i pierwszy budowniczy studni wislanej — nieodżałowanej pamięci mgr inż. Włodzimierz Skoraszewski — w swoim referacie z marca 1955 roku przewidywał na pierwszy rok lub dwa „demanganizację” wody w naczyniach zamkniętych, mając przez to na myśli odfekalizację i odmanganianie wody w filtrach ciśnieniowych. Zaznacza on, że po ustaniu potrzeby demanganizacji wody ciśnieniem urządzenia, za wyjątkiem dawkowania, będzie można przenieść na nowo stanowisko, tj. na ujęcie podobnego typu, które projektuje się w okolicach Wilanowa — Sienkowskiego do obsługiwanego lewego brzegu Wisły. Zaznacza też, że badania na próbnej instalacji filtrów ciśnieniowych dowiodły, że tak sole żelaza, jak i manganu dają się łatwo usuwać. Oprócz tego z urządzeń hala o estetycznym zewnętrznym wyglądzie mogłaby być wykorzystana na halę sportową albo krytą pływalnię.

Idąc po tej myśli, w podległym inż. Skoraszewskiemu biurze studiów i projektów, sporządzony został projekt wstępny stacji uzdatniania wody spod dna Wisły, składającej się z lekkiej hali parterowej bez słupów i podziemia, mieszczącej aeratory wody na powierzchni sprężone, sekcje filtry ciśnieniowe typu poziomego z przewodami magistralnymi w środkowych kanałach krytych, sprężarki, dmuchawy, chlorownię i stanowiska dla obsługi.

Wydatność urządzeń została przewidziana na filtrację podwójną i pojedyncze pompowanie wody przez filtry wprost do sieci wod-

ciągowej. Płukanie filtrów przewidziano bez zbiornika wody płuczącej i bez dodatkowych do tego celu pomp.

Wybór filtrów ciśnieniowych poziomych, dających się użytkować przemieszczając, uzasadniony został tym, że mogą one być w całości, szybko i tanio wykonane w krajowych warsztatach mechaniczno-koszlarskich oraz, że zdążyła ona już swój egzamin praktyczny na większych wodociągach przemysłowych przy oczyszczaniu wody z Odry, Warty i Brdy. Trzeba dodać, że w ostatnim trzechleciu poziome odfekalizujące i odmanganizujące pracują bez przerwy i z powodzeniem na jednym z wodociągów miejskich.

Celowość stosowania filtrów ciśnieniowych poziomych była też w swoim czasie uznana przez ekspertów byłego PKPG, a ostatnio przez Departament Techniki Ministerstwa Budownictwa.

Koszt tak pomyślanej dodatkowej inwestycji obliczony był na ok. 12 mln złotych łącznie z halą i kompletnym jej wyposażeniem w urządzenia do uzdatniania wody, jak również z przepiślowym wynagrodzeniem dla twórcy i konstruktora ciśnieniowych filtrów poziomych sekcyjnych.

Idąc po linii dalszych oszczędności można było znacznie zmniejszyć powierzchnię hali, budując ją w kształcie litery T i umieszczając na otwartym powietrzu poziome walczaki filtrów na ok. 3/4 ich długości i w odpowiednim odnawianiu lub innej izolacji. W praktyce eksploatacyjnej mogłoby się też okazać, czy nie wystarczy filtracja pojedyncza, tj. odfekalizacja i odmanganianie w jednym wspólnym filtrze, zamiast kolejno w dwóch i znów oszczędności się dalszą oszczędność. A był czas, aby to zbadać na filtrze pilotowym naturalnej wielkości.

Z doświadczenia wynika, że jeśli przeliczyć kubaturę hali w stosunku do wydajności urządzeń zamkniętych i zużycie blachy na filtry ciśnieniowe poziome w stosunku do stali zbrojeniowej i cementu na otwarte urządzenia żelbetowe, to wszystkie parametry zawsze wypadają jak najkorzystniej na rzecz filtrów ciśnieniowych.

Po zgonie inż. Skoraszewskiego, zlecono w połowie 1959 roku opracowanie dokumentacji wodociągu praskiego obecnemu biurowi projektów, nie ujawniając i nie precyzując w założeniach urządzeń do uzdatniania wody opracowanych przez własne biuro użytkownika. Sporządzone dokumentację techniczno-kosztorysową potoczyło się własnym torem na szeroka i kosztowną skalę. W rezultacie władze nadzórne zatwierdziły do wykonania urządzenia typu otwartego z rozszczepianiem wody, żelbetowymi osadnikami, komorami filtrowymi, zbiornikami wodnymi, podwójnym pompowaniem, oddzielnymi pompami do płukania itd. kosztem 40 mln zł (patrz „Życie Warszawy”, luty 1981).

Kiedy w czerwcu 1960 roku ukażała się w prasie wiadomość w związku z uchwałą Rady w sprawie powszechnej rewizji założeń inwestycyjnych planu 5-letniego — rozpoczęta została od zewnątrz natychmiastowa akcja, domagająca się rewizji dokumentacji w celu zaoszczędzenia przeszło 20 mln złotych i znacznego skrócenia terminów wykonania według gotowego już projektu wstępnego hali i filtrów ciśnieniowych, których opracowanie konstrukcyjne było kwestią zaledwie kilku tygodni, aby mogły być oddane do wykonania w warsztatach. Dopiero w końcu lutego 1961 roku, na umotywowane przypomnienie z grudnia 1960 roku, odpowiedzialni za inwestycję zakomunikowali, że po ponownym przedyskutowaniu zagadnienia uzdatniania wody (w gronie włas-

ZIEMIĘ Bydgoską prężno porównywać z województwem katowickim lub nie mniej hojnie wyposażonym przez naturę Dolnym Śląskiem. W swojej klasie — regionów rolniczych — Ziemia Bydgoska wyróżnia się przed wojną dobrym zagospodarowaniem, czemu niewątpliwie sprzyjała urodzajna w sporej części województwa gleba i względnie wysoka kultura rolna.

Dorobek Ziemi Bydgoskiej w okresie ostatnich 20 lat jest, być może, mniej efektywny niż innych tzw. zielonych regionów, których skrajne zacofanie gospodarcze było ważnym politycznym i społecznym argumentem, decydującym o objęciu ich interwencji, tak by można było określić działalność państwa dążącą do usuwania „białych plam” z mapy gospodarczej kraju. Jednakże przemiany, jakie nastąpiły na Ziemi Bydgoskiej, zasługują niewątpliwie na wnikliwą uwagę. I dlatego, że szczególnie wyraziste oddają istotę przeobrażeń w strukturze i charakterze naszej gospodarki w ogóle. I dlatego, że w ciekawy sposób ilustrują wpływ industrializacji na nieźle rozwinięty region rolniczy.

Poziom, z jakiego startował przemysł obecnego województwa bydgoskiego do powojennego dwudziestolecia, charakteryzuje liczba 52 tys. pracowników przemysłu. Jest to akurat tyle, ile obecnie zatrudnia przemysł samej Bydgoszczy. Zwiększenie zatrudnienia w przemyśle z 3 do 10 proc. (w stosunku do liczby ludności) wymagało stworzenia 115 tys. nowych miejsc pracy.

O industrialnej reinkarnacji województwa, o jego szóstym aktualnie miejscu w kraju pod względem ogólnej wartości produkcji przemysłowej, zadecydowała przede wszystkim budowa i rozbudowa obiektów chemicznych. Przemysł chemiczny jest koronnym przemysłem regionu bydgoskiego, on też najsilniej wpływa na rozwój ośrodków miejskich i wsi oraz stosunki społeczne i kulturalne w nich istniejące.

Chemia ma tę właściwość, że na ogół dosyć konsekwentnie dąży do lokalizowania swoich przedsiębiorstw w pobliżu źródeł surowcowych i wody. To zadecydowało o wyróżnieniu Kujaw, bogatych w podziemne surowce do produkcji sody: sól i wapienie.

Sól, głównie sól zawdzięczającą Kujaw swoją karierę ważnego ośrodka przemysłu chemicznego. W oparciu o inowrocławską sól i bielańską wapienie pracują Zakłady Sodowe w Janikowie, jeden z największych producentów sody na świecie. Wspólnie ze starymi Matwami dostarczają 80 proc. krajowej produkcji sody.

Zakłady Sodowe w Janikowie i Matwach reprezentują chemię ciężką. Każdy z tych zakładów — inny okres jej historii. Janikowo, inwestycja szesnastolatki, produkuje aktualnie 375 tys. ton sody rocznie. Matwy łącznie z krakowskim Solwajem produkowały 87 tys. ton sody w 1938 r.

Janikowo, którego górna granicę zdolności produkcyjnych określono w 1937 r. na 300 tys. ton sody rocznie, już też granicę znacznie przekroczyło i ma przed sobą dalszą perspektywę szybkiego rozwoju.

W 1965 r. produkcja zakładów ma wzrosnąć do 390 tys. t, w następnym zaś pięcioletniu — do 570 tys. ton. I już się mówi o potrzebie budowy bielańskiego zakładu. Bo sody ciągle jest za mało w kraju, bo czeka na nią również zagranica. Mówi się o niej: polska sody i to jest rejonem wysokiej jakości. Janikowo i rozwijane pod jego wpływem kamieniołomy w Bielańsku i Wapienniku spełniają rolę jednej z ośrodków potrzebnych dla tworzenia fundamentów pod obłok wielkiej nowoczesnej chemii. O jej znaczeniu obiektywnie i bezstronnie przekonuje toruńska Elana. Wyróżnia się ona nowoczesną technologią, piękną architekturą, zastosowaniem najnowszych zdobyczy, jeśli idzie o zapewnienie bezpieczeństwa i wygody pracownikom, tempem budowy i wysoką rentownością. Cała ta inwestycja będzie kosztować 1,5 mld złotych, wartość jej produkcji w roku uruchomienia, tj. w 1964 sięga pół miliarda. Fabryka elany

proces przechodzenia ludności ze wsi do miast, spowodowało duże zmiany w strukturze społeczno-ekonomicznej województwa. Syntetyczny, choć niepełny obraz tego procesu, dają dwie cyfry: ludność miejska stanowi obecnie 50 proc. mieszkańców regionu wobec 38 proc. przed wojną. Sama Bydgoszcz zwiększyła liczbę swoich mieszkańców w dwudziestolecie o 100 tysięcy. Obrazowo mówiąc mamy w Bydgoszczy drugą Nową Hutę. Liczba zatrudnionych w przemyśle sięga 50 tys. Nie oznacza to jednak, że co piąty mieszkaniec jest pracownikiem przemysłu. W Bydgoszczy i w całym województwie obserwujemy zjawisko właściwe innym, szybko przemysłowym regionom — zatrudnienie ludności wsi w przemyśle. Zakłady przemysłowe Bydgoszczy i na Kujawach musiały rozwiązać swoje problemy za-

wartości prac wykonanych siłami i środkami społecznymi przekroczyła 500 milionów złotych, co nadaje jej prawo do przynależności do województwa. W województwie jest najpoważniejszym, obok poznańskiego, dostawcą płodów rolnych oraz producentem masła i mięsa. W dużym stopniu wpłynęła na poważne zwiększenie pól uprawnych regionu i pomoc państwa w inwestycjach rolnych. Jednak w niemalym równym stopniu, jak się wydaje, rozbudzenie poprzez uprzemysłowienie regionu zapotrzebowania chłopów na nowoczesne środki produkcji i bardziej efektywne metody gospodarowania. W jakim stopniu?

Jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie nie sposób udzielić. Po prostu dla-

Mikołaja Kopernika w Toruniu i otwartą na świat radą narodową zapewniamy stały dopływ ludzi z wyższym wykształceniem chemicznym. Rezultat tych przewidywanych zabiegów był taki, że przy podejmowaniu decyzji o lokalizacji fabryki elany oraz przedalini elany Bydgoskie wysunęło się na czoło jako potencjalny kandydat.

W sprawach o decydującym znaczeniu dla przyszłości województwa władze terenowe potrafią zręcznie wykorzystywać swoje atuty, to pewne. Nie brak im jednak kłopotów typowych dla szybko urbanizującego się regionu. Zaradność władz terenowych i inicjatywa społeczna nie mogą sprostać brakom funduszy na harmonijny, odpowiadający uprzemysłowieniu rozwój budownictwa, urządzeń komunalnych, komunikacji. Dopiero w następnym pięcioletniu Bydgoszcz będzie mogła dzięki dodatkowi zwiększonym środkom rozwiązać problem wody, gazu, mieszkań.

Niejednokrotnie też wyczuwa się jeszcze niedostatek doświadczeń władzy terenowej w organizowaniu zaplecza handlowego i komunalnego dla rozwijającego się przemysłu. Klasycznym przykładem jest Świecie. Pieniądże w ilości, o jakiej tutaj władze terenowe mogły dotychczas tylko marzyć, zrodziły ostry konflikt. Miasto nie jest jeszcze przygotowane do wykorzystania poważnych sum na budowę mieszkań, placówek handlowych, dróg, urządzeń komunalnych w temple narzuconym przez inwestora największego w kraju kombinatu celulozowo-papierniczego w Przechowie. Inwestor niecierpliwi się, nie może zrozumieć, że warunkiem rozwoju miasta są nie tylko pieniądze ale i przygotowanie do operowania sumami przewidywanymi wielokrotnie dotychczasowe budżety miasta Świecia. Ceni ono sobie wysoko państwowe zniżki, by je jednak najbardziej celowo wykorzystać, musi mieć czas dla objęcia ogromu problemów, jakie nasuwa intensywna rozbudowa miasta i ustalenia metod zapewnienia ich prawidłowe rozwiązanie.

*

Typowy mariaż i typowe kłopoty szybkiego wzrostu województwa, które już jest przemysłowo-rolniczym, ale nie pozbawionym jeszcze nawyków regionu o przewadze rolniczej i nie przyzwyczajonego do szybkiego wzrostu wymagań i potrzeb swojej ludności. Przemysł ze wszystkimi zakłóceniami, jakie wnosi do życia miast i wsi bydgoskiej, jest tu gościem pożądanym. Świadczy o tym wymownie fakt, że rosnącej systematycznie pomocy państwa w rozwoju województwa idzie na przeciw zorganizowany wysiłek mieszkańców.

Następny rozdział w historii gospodarczej województwa bydgoskiego otwiera rozbudowa kosztów 7 mld złotych Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy, przedalini węgla czesankowej w Toruniu oraz dalsza rozbudowa toruńskiej Elany, fabryka porcelanty stołowej we Włocławku, kopalnia soli w Górze, gazownia i nowe ujęcie wody dla Bydgoszczy oraz Elektrownia Wodna na Wiśle, która pozwoli na całkowitą elektryfikację wsi pomorskich oraz kujawskich i elektryfikację węzła kolejowego. W dalszej perspektywie jest budowa drugiego stopnia hydroenergetycznego na Wiśle i zakłady chemiczne w Brzezinie pod Włocławkiem. To są najważniejsze inwestycje.

UDANY MARIAŻ

BARBARA WISNIEWSKA

potwierdza przebieg przez chemię najtrudniejszego okresu jej rozwoju, jakim było uruchomienie produkcji podstawowych produktów chemicznych.

Toruń ze swoją elaną, nawozami fosforowymi, farbami graficznymi i produkcją aparatury chemicznej jest jednym z przedstawicieli drugiego w województwie bydgoskim ośrodka przemysłu chemicznego, jaki powstał i rozwijał się nad Wisłą. Obejmuje on Bydgoszcz, Włocławek, Grudziądz, Świecie i oczywiście — Toruń. Miasta te nie tracąc nic ze swojego znaczenia jako ważne węzły komunikacyjne, ośrodki handlowe i przemysłowe rolniczego zaplecza zyskały nowy czynnik swego rozwoju i urbanizacji całego regionu — przemysł chemiczny.

W stolicy województwa, Bydgoszczy, gdzie szybko rozwinęła się po wojnie przemysł maszynowy, elektrotechniczny, skórzany i odzieżowy dominuje jednak chemia, jakkolwiek miastu przybył w zasadzie tylko jeden nowy zakład chemiczny — Wytwórnia Ekstraktów Garbarskich, zresztą jedyna w kraju tego typu fabryka o charakterze wybitnie antyimportowym. Istniejące wcześniej w Bydgoszczy zakłady chemiczne zostały poważnie rozbudowane. Tylko rozbudowane. Dzięki temu zabiegowi Bydgoskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego zwiększyły zatrudnienie o 100 proc., produkcję zaś — trzykrotnie. Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego zwiększyły dziesięciokrotnie zatrudnienie, produkcję — kilkakrotnie więcej. Podobne zmiany nastąpiły we wszystkich zakładach chemicznych Bydgoszczy i miast województwa. Znałe np. przed wojną „PePeGe” — Grudziądzkie Zakłady Przemysłu Gumowego zatrudniały ponad 8 tys. osób wobec 1 700 w 1938 r.

*

Upemysłowienie regionu wywołało naturalny, stale rozwijający się

trudniowie z pomocą wsi, dążąc do pracy część ludzi z małych osad i wsi.

Zjawisko chłopo-robotników, jako typowe dla kraju o szybkiej dynamice rozwoju przemysłu, ma u nas bogatą literaturę, usiłującą przedstawić negatywny i pozytywny problem. Podkreśla się przede wszystkim aktywizację zawodową i społeczną ludności wiejskiej, analizuje się przydatność i wartość wczorajszych chłopów, wskazuje na uwolnienie wsi od nadmiaru rąk do pracy itp. Wydaje się jednak, że nie dość zwraca się uwagi na niezwykle ważny w sensie ogólnorozwojowym aspekt problemu. Idzie o reakcję, jaką powoduje bezpośrednie zbliżenie wsi do miasta poprzez chłopo-robotników. Jest nią gwałtownie rosnące zapotrzebowanie wsi na inny, zbliżony do miejskiego styl życia, dążenie do podobnych usług oraz dóbr konsumpcyjnych i kulturalnych, jakie są udziałem ludności miejskiej. W województwie bydgoskim przejawia się to w szczególnych warunkach i w szczególności, napawający optymizmem sposób.

W warunkach tradycyjnie stosunkowo wysokiego poziomu kulturalnego wsi bydgoskiej i gospodarczo oraz dyscyplinowania społecznego jej mieszkańców dążenie zbliżenia się do miejskiego stylu życia wyzwoili wiele cennych inicjatyw społecznych, pobudziło do twórczości działania przy rachubie przede wszystkim na własne siły. Znalazło to m. in. wyraz w niezwykle aktywnej pomocy społeczeństwa w budowie dróg, szkół, wiejskich ośrodków zdrowia, bibliotek i domów kultury, organizacji stacji telewizyjnej i Filharmonii. Wartość czynów społecznych ludności województwa w ciągu ostatnich dwudziestu lat liczy się w miliardy złotych. W roku obchodu XX-lecia

tego, że są to sprawy niewymierne, nie da się ich wyrazić w procentach. Ich niewymierność nie oznacza małej wagi lub rangi problemu, jest on wyraźnie odczuwalny. Odczuwa się go choćby w okrutnych wyrzekańach gospodarzy województwa na... zacofanie wsi bydgoskiej. Ze tylko 54 proc. wsi jest zelektryfikowanych (połtora raza więcej, niż przed wojną), że melioracja objęła zaledwie 35 proc. użytków rolnych i 60 proc. łąk oraz pastwisk. Jest w tym zdrowy przejaw niegodzenia się ze stanem dzisiejszym w którym chęć rozbudowania do miasta, niemają spełnia rolę.

*

Aktywna postawa społeczeństwa województwa bydgoskiego — jest ona charakterystyczna również w odniesieniu do ludności miejskiej — pozwoliła władzom terenowym na przejęcie inicjatywy w organizowaniu przesłanek do decyzji władz centralnych w sprawach o istotnym znaczeniu dla województwa. Tak było z chemią.

Władze terenowe uznając celowość lokalizacji zakładów sodowych na Kujawach nie były jednak tak lokalizacji zachwycone. Gdyby to było możliwe, chętnie zamieniłyby Janikowo na kombinat bawelniany lub skórzany o randze Fast lub Nowego Targu i zlokalizowały w innej części województwa. Najmniej bowiem zależało im na forsownym uprzemysławianiu Kujaw i ich dalszej „chemizacji”, z tego owo względu, że chemia zgłasza zapotrzebowanie głównie na męską siłę roboczą, a nadmiaru jej Kujawy nie odczuwały i nadal nie odczuwają.

Z chwilą podjęcia decyzji o budowie Janikowa i rozbudowie Matw oraz zakładów wapienniczych na Kujawach władze wojewódzkie przystąpiły jednakże do organizowania sieci średnich i zasadniczych szkół chemicznych. Uniwersytet im.

wa będzie miała wodę?

nych pracowników) nie widzą powodów do zmiany decyzji zespołu ekspertów oceny projektów inwestycyjnych do spraw inżynierii miejskiej.

Nie może być rzeczą obojętną, że począwszy od biura projektów poprzez komisje oceny i zatwierdzenia dokumentacji techniczno-kosztorysowej aż do nadzoru technicznego nad budową obecnej stacji uzdatniania wody nie brał i nie bierze udziału żaden fachowiec, który mógłby się wykazać dłuższym stażem praktycznym w urzędowaniu i w budownictwie, roztropnie i eksploatacji urządzeń do oddzielania i odmanganiania wody.

Tak więc musiało upłynąć kilka miesięcy, zanim nadeszła sucha wiadomość o niewycofaniu się z zakwestionowanych rozmiarów i rozdzajów wiślanej inwestycji. Przeszło się do porządku dziennego nie tylko nad uchwałą Rządu w sprawie powszechnej rewizji założeń inwestycyjnych, lecz także nad planami inż. Skoraszewskiego i orzeczeniami profesorów Hermanowicza i Justa.

W roku 1960 było jeszcze „dosyć czasu, aby się przeczucić na dokumentację tańszą, nowoczesniejszą i zgodną ze stanem rzeczy. Gdyby to się stało, to już od dwóch lat mielibyśmy wodę pod dostatkiem, a z zaoszczędzonych pieniędzy i materiałów można by było wybudować na peryferiach i w nowych osiedlach warszawskich kilkadziesiąt studzien głębinowych z oddzielaczami.

Przebieganie się oddania Grubej Kałki do użytku musiało wywołać niezadowolone opinie publicznej, zwłaszcza kiedy dawał się we znaki brak wody i ciśnienia w sieci wodociągowej usprawnianej takimi pospólitymi zjawiskami, jak niski stan wody w Wiśle, to znów plankton albo stan powodziowy.

Niezadowolone starano się zagłuszać optymistycznymi wiadomościami.

„Express Włocławski” z czerwca 1959 podaje: „Naturalne filtry na dnie Wisły zapewnią warszawiakom wodę pod dostatkiem. Wielka ta inwestycja będzie zakończona w 1962 roku”. Tenże „Express” w lipcu 1960 zmienia datę: „Gruba Kałka na Wiśle w 1963 roku zaopatrzy w wodę mieszkańców Warszawy”. Taki sam termin 1963 wysuwa „Życie Warszawy” z października 1961, a w wydaniu z czerwca 1964 „Życie Warszawy” spodziewa się zaproszenia na uroczystość degustacji wody w lipcu 1964 roku.

A oto w „Życiu Warszawy” w początku lipca 1964 ukazuje się wiadomość o odcienieniu asurakcyjnym, że na stacji uzdatniania wody wiele urządzeń nie nadaje się jeszcze do eksploatacji wskutek... wad.

I nagle w wydawczej, przeprowadzonej z głównym inżynierem miejskim przez „Życie Warszawy” z dn. 7 lipca 1964, wychodziły zdyktowane z worka. Okazuje się, że termin kompleksowego rozbudowy wszystkich urządzeń wyznaczony został na lipiec na zarządzenie władz, ale i tym razem utrzymany nie będzie. Uruchomienie ma nastąpić dopiero... „na przełomie roku”. W jakім to sposób, skoro jednocześnie podaje się, że sam rozruch ma potrwać aż 6 miesięcy (tęcza bez precedensu), sterylizacja przewodów, komor itp. — 6 tygodni (bez precedensu), a wydajność urządzeń ma być osiągnięta stopniowo (bez precedensu). Teraz, akurat przed zapowiedzianą degustacją wody w lipcu, rozpoczyna się nowa faza radośnej twórczości: awaryjny demontaż 4-tonowych (?) silników do naprawy, pompy grzeją się i trzeba je wyposażyć w urządzenia chłodzące (bez precedensu), nadesłany materiał filtracyjny okazuje się nieodpowiedni, komory filtrów i zbiorniki przeciekają itd. itd.

To dopiero początek, a co będzie dalej? Jeszcze nieraz, dadzą o sobie znać inne mankamenty.

I znów trzeba zaznaczyć, gwozi znajomości przedmiotu, że w racjonalnie zaprojektowanych i wykonanych urządzeniach do oddzielania i odmanganiania skutecznego efektu uzdatniania wody ma miejsce w kilka godzin po rozruchu, dla przeprowadzenia zaś sterylizacji urządzeń wystarczy 48 godzin, a dla ich regulacji kilka dni, a pełną wydajność urządzeń osiąga się z miejsca. Pompy, sprężarki, dmuchawy, silniki, przyrządy itp. sprawdzi się i kwalifikuje przed ostatecznym zamontowaniem, a nie po niewczasie.

Ale zostawmy winnych na uboczu i załóżmy, mimo wszystko, że termin na przełomie roku, czyli na tegorocznego Sylwestra, zostanie dotrzymany. Z tego bynajmniej nie wynika, że woda w tym terminie dotrze do konsumentów, może się bowiem zdarzyć, że z pomp w Grubej Kałce popłynie w kierunku Saskaiej Kępy zaplanowana ilość wody (to też jest pytanie), a na stacji filtrów, mimo nawet oddzielania (bo jest łatwiejsze), woda nie odmanganiana się do norm dopuszczalnych i wówczas Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna pod żadnym pozorem nie dopuści wody do konsumpcji. I znów zaczęłyby się przeróbki i doróbki oraz nowe alarmy o dodatkowych nakładach pieniężnych, a wody, jak nie było, tak by nie było, chociaż dla ratowania sytuacji zrodziła się już w MPWiK rozpaczliwa sugestia, aby w razie wodnych kłopotów zasilili częściowo Fragę wodą z pominięciem stacji uzdatniania (patrz „Życie Warszawy” 2.7.64).

Wiadomo, że nikt nie postarał się nawet o to, aby najpierw wypróbować zatwierdzone urządzenia otwarte do uzdatniania wody na urządzeniu półtechnicznym (laboratoryjnie to za mało). Stąd takie błędne koło. W rezultacie nie będzie się dalekim od prawdy, jeśli się przyjmie, że mieszkańcy Pragi

doczekają się pierwszych litrów wody z Grubej Kałki od dziś za rok.

Załóżmy dalej, że po niedługim czasie eksploatacji woda nie będzie wymagać uzdatniania, zachodzi więc pytanie: komu i na co przydadzą się te wszystkie obecne żelbetonowe budowle i instalacje, bożem trudno sobie wyobrazić, aby bez ruiny i adaptacji mogły one być w tym miejscu wykorzystane dla innych dalej leżących, a brakujących jeszcze ujęć poddennych czy powierzchniowych. A w ogóle urządzenia te nie dadzą się zużytkować gdzie indziej, za wyjątkiem żelastwa, armatur i oddzielnych agregatów maszynowych.

Teren zajęty przez obecną stację uzdatniania wody zajmuje trzy razy większą powierzchnię niż cała stacja uzdatniania wody dla nowej stolicy Brasilia, przy czym ta statnia stacja ma dwukrotnie wyższą wydajność. To jeszcze jeden dowód ekstrawagancji inwestorskiej w warszawskiej gospodarce wodnej.

Można by postawić zarzut pierwszemu projektantowi, dlaczego Grubą Kałkę ulokowano pośrodku Wisły, zamiast na brzegu praskim z drenami skierowanymi pod dno rzeki. Wykluczyłoby to potrzebę przeprowadzania wody przez Wisłę. Następem pierwszych projektantów można zarzucić, że woda z Grubej Kałki będzie odprowadzana bardzo kosztownym i narazem na przecieki i uciążliwym dla obsługi podwodnym tunelem przebieżącym z umieszczonymi w nim rurami, zamiast przepływać na stronie praskiej rurami rozpiętymi efektywnym lukiem nad najwyższym stanem wody w rzecze z wiszącym pomostem pływającym i do lekkiego transportu. Takie konstrukcyjne powiązanie Grubej Kałki z wybrzeżem praskim mogłoby być: nadadź tej budowlę jej właściwy i łatwy do odgadnięcia charakter o bogat-

szym wyglądem. Arkowe przejście wody nad rzeką znajduje się m. in. w angielskim mieście Coventry, gdzie nikt nie narzeka, że to specyficzne panorama miasta. U nas zastoso-owane zostało z pomostem przed rokiem 1830 na Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim w jednym z zakładów przemysłowych.

Na marginesie tej całej sprawy nie od rzeczy będzie dodać, że źródła poboru wody spod piaszczystego dna rzeki mają swój sens praktyczny i aspekt ekonomiczny tylko wówczas, kiedy zostało najprzód stwierdzone, że woda nie będzie wymagać uzdatniania. W przeciwnym razie lepiej się opłaca wykorzystanie wody z koryta rzeki (powierzchniowej) odpowiednio ujętej i oczyszczonej, a w Wiśle zawsze wystarczy wody nawet dla wielomilionowej Warszawy.

Dodatkowym źródłem wody powinny być studnie głębinowe, a zwłaszcza w zakładach przemysłowych i nowych, jak i starszych osiedlach bliższych i peryferyjnych. Centralizacja zaopatrzenia w wodę, podobnie jak centralizacja ogrzewania, jest błędem taktycznym.

W naszych warszawskich warunkach przy każdym ujęciu poddennym, infiltracyjnym itp. trzeba być z góry przygotowanym na zawartość w wodzie żelaza i manganu w większych lub mniejszych ilościach, stale lub przejściowo. Również w warszawskich i podwarszawskich studniach głębinowych nieodłącznym składnikiem wody będzie co najmniej żelazo, a zatem i na tych ujęciach muszą być instalowane urządzenia do oddzielania wody, lecz w żadnym razie nie typu otwartego.

Rzecz w tym, aby tych kilka uwag wokół Grubej Kałki było na przyszłość ostrzeżeniem i mogło się przyczynić do dalszych rozwiązań wodnych na potrzeby rosnącej Warszawy, ale gospodarzo i technicznie racjonalnych i uzasadnionych. Do tej pory Gruba Kałka, jako ujęcie wody i jej satelita, jako zakład uzdatniania wody, pobili tylko dwa rekordy: długości trwania budowy (zamiast 3 lat — 11) i wysokości nakładów inwestycyjnych (szacunkowo co najmniej dwukrotne przekroczenie kwoty).

ORZECZNICTWO

DOCHODZENIE ROSZCZEŃ Z TYTUŁU WAD NABYTEGO SAMOCHODU

Przedmiotem rozpoznania Sądu Najwyższego była niedawno kwestia prawna praktycznie bardzo ważna a równocześnie nasuwająca istotne wątpliwości: w jaki sposób i w jakim terminie prywatny nabywca samochodu może dochodzić przeciwko sprzedawcy (także przeciwko sprzedawcy państwowemu) — roszczeń w związku z wadami nabytego samochodu.

Tadeusz M. odstąpił od umowy, mocą której nabył od Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Sprzętu Samochodowego „Motozbyt” samochód osobowy marki „Mikrus” z powodów stwierdzonych w nim ukrytych wad i w związku z tym wytoczył „Motozbytowi” powództwo o zwrot 33 500 zł, które wpłacił już na rachunek ceny kupna.

Sąd Wojewódzki w P. powództwo w całości oddalił m.in. z tej przyczyny, że Tadeusz M. nie zawiadomił „Motozbyt” o wadzie w ciągu miesiąca od jej wykrycia zgodnie z art. 324 § 1 kodeksu zobowiązań, a poza tym, ponieważ wytoczył powództwo dopiero po upływie rocznego terminu prekluzyjnego, przewidzianego w art. 336 § 1 kodeksu zobowiązań, od wydania mu samochodu. Wreszcie Sąd Wojewódzki podkreślił, że samochód był później zdany do użytku, gdyż „Motozbyt” — jak to wynika z opinii biegłego — usunął wszystkie jego wady.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy rewidując Tadeusza M. od powyższego wyroku, w orzeczeniu z dnia 2 maja 1963 r. nr 4 CR 205/62 załatwiającego stanowisko prawne: 1. Nie każda usterka w wykonaniu nabytego samochodu może uprawniać kupującego do odstąpienia od umowy, lecz tylko taki brak, który zmniejsza w sposób istotny wartość lub użyteczność samochodu.

W razie udzielenia przez sprzedającego gwarancji, w ramach której zobowiązał się on do usunięcia w oznaczonym czasie usterek, jakie w toku użytkowania samochodu wyjdą na jaw, nabywca może odstąpić od umowy dopiero wówczas, gdy mimo zwrócenia się o naprawę samochodu — nie dało to właściwych rezultatów (z punktu widzenia możliwości korzystania z samochodu).

2. Z chwilą skutecznego odstąpienia od umowy ulega ona rozwiązaniu, toteż późniejsze starania sprzedawcy o naprawę rzeczy sprzedanej nie mają już na uprawnienia kupującego żadnego wpływu.

3. Termin roczny przewidziany w art. 336 § 1 kodeksu zobowiązań dla dochodzenia roszczeń z tytułu rękojmi za wady fizyczne bieżnie od daty wydania rzeczy kupionej tylko wtedy, gdy odpowiedzialność sprzedawcy za jej wady nie została między stronami umówiona. Jeżeli zaś strony określiły czas, w jakim wady mogą wystąpić na jaw (okres gwarancyjny), to termin roczny, o którym wyżej mowa, należy liczyć dopiero od daty upływu okresu objętego gwarancją.

4. Nieskontrolowanie przez „Motozbyt” sprawności samochodu odebranego od producenta nie stanowi podstępnej zatajenia jego wady, które uprawniałoby nabywcę do sądowego dochodzenia roszczeń z tytułu rękojmi nawet po upływie rocznego terminu od otrzymania samochodu przez kupującego (art. 336 § 4 k. z.).

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.: „Dokonana przez Sąd Wojewódzki ocena, iż powód nie uczynił żadnego przepisów art. 324 k. z., gdyż nie zgłosił reklamacji w ciągu miesiąca od wykrycia wady, jest po- wierzchniowa i nie została oparta na wystarczających ustaleniach.

Przy ocenie, czy i jaka wada fizyczna dała podstawę do odstąpienia od umowy, należy mieć na uwadze — jak to wyraźnie wynika z art. 306 § 2 k. z. — rodzaj przedmiotu sprzedaży. W szczególności jeżeli chodzi o samochód, jest rzeczą oczywistą, że nie każda usterka w jego wykonaniu może uprawniać kupującego do odstąpienia od umowy, lecz tylko taki brak, który zmniejsza w sposób istotny wartość lub użyteczność samochodu. Znajduje to potwierdzenie w okoliczności, że strona pozwana udzieliła powodowi gwarancji, w ramach której zobowiązała się do usuwania w czasie oznaczonym usterek, jakie w toku użytkowania samochodu przez powoda wyjdą na jaw. Wynika z tego, że powód mógł skorzystać z przepisów o rękojmi dopiero wtedy, gdy okazało się, że udzielona mu gwarancja straciła realne znaczenie. Najpierw więc był obowiązany — w razie wykrycia wady — zwrócić się o jej usunięcie, a dopiero, gdyby to nie było możliwe, albo gdyby wad było zbyt dużo, tak że stałe usuwanie ich stawałoby pod znakiem zapytania korzystanie z samochodu, mógł uciec się do przepisów o rękojmi za wady fizyczne nabytej rzeczy.

Praktycznie biorąc, stwierdzenie tej okoliczności wymagało najpierw kilkakrotnego (lub nawet wielokrotnego) zwrócenia się o naprawę samochodu. Dopiero, gdy to nie

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ŻYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 30 (671) — 26.VII.1964 r.

WAŻNY PARTNER

DOKONCZENIE ZE STR. 1

krajów, wyrazem ich potrzeb i możliwości i obejmuje wzajemne do-
stawy istotnych dla każdej ze stron
surowców, maszyn i urządzeń, a
także innych towarów.

Polska otrzymuje z Jugosławii
takie ważniejsze towary, jak: statki,
silniki i inne wyposażenie okrę-
tów, obrabiarki, linie do przetwor-
stwa rolnospożywczego, maszyny
rolnicze, koncentraty metali kolo-
rowych, ołów, magnez, kable i
przewody, chemikalia, ogumienie,
celulozę, klej, tarcie bokuwa,
tyton, nasiona, wino, wyroby prze-
mysłu skózanego, włókienniczego,
metalowego, a także niektóre artyku-
ły rolnospożywcze. W naszym
ekspozycie do Jugosławii należy wy-
mienić kompletne obiekty przemys-
łowe, silniki okrętowe, obrabiarki
do metali i drewna, maszyny włó-
kiennicze, górnicze, hutnicze, od-
lewnicze, maszyny budowlane, wę-
giel kamienny, koks, wyroby hut-
nicze, chemikalia, barwniki, kau-
czuk syntetyczny, ogumienie, tkan-
iny, artykuły konsumpcyjne prze-
mysłowe. Godnym podkreślenia jest
fakt, że otrzymywane z Jugosławii
surowce w znacznym stopniu po-
krywają nasze potrzeby importowe.
Tak na przykład jugosłowiańskie
dostawy magnezytu stanowią o-
koło 25 proc. naszego importu,
koncentratów cynku — około 8
proc., ołowiu — około 30 proc.,
oklein — około 27 proc., tytoniu
— około 23 proc. i nasion — około 17
proc.

Pomyślnie rozwijające się polsko-
jugosłowiańskie stosunki gospodar-
cze umożliwiły w roku bieżącym
znaczne rozszerzenie wymiany to-
warowej w stosunku do założen
umowy wioletowej na ten rok. Za-
warty w grudniu ubiegłego roku i
rozszerzony w kwietniu bieżącego
roku protokół handlowy na rok
bieżący zakłada polsko-jugosłowiań-
skie obroty towarowe w wysokości
około 100 milionów dolarów, co o-
znacza wzrost obrotów w stosunku
do umowy wioletowej o przeszło
23 proc., a w stosunku do roku
1960 — około dwukrotnie. Na o-
siągnięcie tak poważnego wskaźni-
ka wzrostu istotny wpływ mają
zapoczątkowane już wzajemne do-
stawy w ramach kooperacji prze-
mysłowej w zakresie maszyn i ur-
ządzeń inwestycyjnych. Na podsta-
wie zawartych już porozumień ko-
operacyjnych dokonywane są wz-
ajemne dostawy maszyn i ur-
ządzeń górniczych, hutniczych i od-
lewniczych, wyposażenia okrętowe-
go, narzędzi, urządzeń elektronicz-
nych i teletechnicznych.

W kooperacji z przemysłem jugo-
słowiańskim Polska dostarcza do
Jugosławii znaczną ilość kompletnych
obiekty przemysłowych, których
udział w polskim eksporcie
maszynowym do Jugosławii z roku
na rok wzrasta i wynosi aktualnie
około 50 proc. Z uruchomionych
już na terenie Jugosławii kompletnych
obiekty dostarczonych przez
Polskę można wymienić takie, jak:
kopalnia soli Tuza, fabryka pół-
pochodnych naftalenów, fabryka fe-
noli syntetycznej, fabryka litopu-
tu, huty żelaza, odlewnie, taśmo-
ciągi górnicze, Kosovo, zakład rek-
tyfikacji cynku, fabryki lekkich be-
tonów, fabryki innych materiałów
budowlanych i inne.

Na odcinku współpracy nauko-
wo-technicznej nastąpił również
znaczny wzrost wymiany specjalis-
tów i dokumentacji technicznej.
Nawiazana została także bezpośrednia
współpraca między niektórymi
przedsiębiorstwami i instytucjami
naukowymi obu krajów.

O ile prace Polsko-Jugosłowiań-
skiego Komitetu Współpracy Go-
spodarczej do IV Sesji włącznie
umożliwiły znaczny postęp pod
względem rozszerzenia tematyki
współpracy, o tyle V i VI Sesje
Komitetu charakteryzowały się po-
ważnymi zmianami jakościowymi.
Powołana na V Sesji Komisja Ko-
misja Mieszana dla spraw współ-
pracy przemysłowej ustaliła ostat-
nio dalsze konkretne możliwości
współpracy w szeregu dziedzinach
przemysłu maszynowego, elektro-
technicznego, chemicznego i innych,
a mianowicie: w urządzeniach e-
nergetycznych dla elektrowni ciep-
łowniczych, w przemyśle motoryzacyj-
nym, w przemyśle okrętowym i
wyposażeniu okrętowego, w maszy-
nach i urządzeniach górniczych, w
urządzeniach dla odlewni i hut, w
maszynach rolniczych i ciągnikach,
w maszynach budowlanych, w ur-
ządzeniach dla przemysłu cemen-
towego, w urządzeniach dla trakcji
kolejowej, drogowej i morskiej —
w układzie dostaw kompletnych i

kooperacyjnych — wzajemnych jak
i na rynku trzecim. W efekcie tych
ustaleń rozpoczęte są już konkre-
tne rozmowy pomiędzy odpowiedni-
mi polskimi i jugosłowiańskimi or-
ganizacjami gospodarczymi na te-
maty techniczne, technologiczne i
inne, zmierzające do zawarcia po-
rozumień w sprawie wzajemnych
dostaw dóbr inwestycyjnych o war-
tości kilkudziesięciu milionów do-
larów, z przybliżonym jednak-
owym udziałem każdej ze stron.

Ocenia dotychczasową polsko-jugo-
słowiańską współpracę gospo-
darczą dokonana została przy oka-
zji wizyty w Polsce w czerwcu bie-
żącego roku Partynjo-Rządowej
Delegacji Socjalistycznej Federacji
Republiki Jugosławii. W pod-
pisanym w związku z wizytą
wspólnym polsko-jugosłowiańskim
oświadczeniu czytamy między in-
nymi: „W ciągu ostatnich lat roz-
wój dwustronnych stosunków eco-
nomicznych cechowały duże osią-
gnięcia we wszystkich podstawowych
dziedzinach gospodarczych. Zawar-
to szereg korzystnych umów i po-
rozumień regulujących liczne pro-
blemy wynikające z szerokiego za-
sięgu gospodarczej kooperacji. Na-
wiązano liczne kontakty między in-
stytucjami, organizacjami gospodar-
czymi i jednostkami, co umożli-
wiło bliższe poznanie możliwości
gospodarczych obu krajów. Istotną
rolę odegrał w tym Polsko-Jugo-
słowiański Komitet Współpracy
Gospodarczej, który od sześciu lat
rozwija owocną działalność. Wy-
miana towarowa przekracza prze-
widzienia wioletowej umowy
handlowej, zawartej na lata 1961-
1965. W ciągu ostatnich lat inten-
sywnie rozwija się współpraca
przemysłowa, co już wywarło do-
datni wpływ na wzrost wymiany
towarowej i rozszerzenie jej struk-
tury. Rozwój współpracy przemys-
łowej i naukowo-technicznej w
dziedzinie przemysłu maszynowego,
metalurgii, przemysłu elektrotech-
nicznego, budowy okrętów i prze-
mysłu chemicznego wyraża się co-
raz bardziej w zwiększonych wz-
ajemnych dostawach dóbr inwesty-
cyjnych i rozszerzaniu nowych form
kooperacji i podziału pracy”.

Wizyta jugosłowiańskiej delegacji
partynjo-rządowej w Polsce i prze-
prowadzone polsko-jugosłowiańskie
rozmowy stworzyły jeszcze bardziej
korzystne warunki dla dalszego po-
myślnego rozwoju polsko-jugoslo-
wiańskich stosunków gospodar-
czych w oparciu o zasady wzajem-
nych korzyści.

Podczas tej wizyty podpisane zo-
stało nowe polsko-jugosłowiańskie
porozumienie o współpracy prze-
mysłowej, stwarzające niezbędne
warunki dla dalszego rozwoju
współpracy w tych dziedzinach,
w których istnieje wzajemne zainte-
resowanie ze strony obu krajów.

Podjęte przez Polsko-Jugoslo-
wiański Komitet Współpracy Go-
spodarczej postanowienie, dotyczą-
ce przeprowadzenia między or-
ganami planowania obu krajów kon-
sultacji w sprawie kierunków ro-
zwoju gospodarczego Polski i Jugo-
sławii, a także wzajemnej wymia-
ny towarowej w latach 1966-1970
znalazło także swój wyraz we
wspólnym polsko-jugosłowiańskim
oświadczeniu delegacji partynjo-
rządowej. Wspomniane konsultacje
mają na celu przygotowanie wła-
ściwej bazy zarolnowo do zawarcia
nowej wioletowej umowy handlo-
wej, jak również wymiany doświad-
czeń planistycznych, a także bliż-
szego rozeznania dalszych możli-
wości współpracy.

Duże zaangażowanie przemysłów
obu krajów we wzajemnej współ-
pracy, zwłaszcza w kooperacji prze-
mysłowej, daje podstawy poważnego
i szybkiego wzrostu wymiany dóbr
inwestycyjnych. Stąd też perspek-
tywę wzrostu obrotów handlowych
z naszej strony bazujemy głównie
na dostawach maszyn i urządzeń,
których udział w ogólnych obrotach
będzie stale się powiększał, tym
bardziej, że możliwości w tym za-
kresie są największe. Istnieją tak-
że znaczne możliwości dalszego
wzrostu wzajemnych dostaw su-
rowców i materiałów do produkcji,
zwłaszcza zważywszy zainteresowa-
nie obu stron w wymianie asorty-
mentowej tego samego rodzaju to-
warów, jak: wyroby hutnicze, su-
rowce chemiczne i farmaceutyczne,
ogumienie i inne. Planowane w obu
krajach coraz większe zabezpiecze-
nie rynku wewnętrznego w możli-
wie szeroki wachlarz towarów pow-
szerechnego użytku stwarza również
podstawę dalszego wzrostu obrotów
w tym zakresie.

W oparciu o przedstawione moż-
liwości bezsporne jest założenie,
że polsko-jugosłowiańska wymiana
towarowa w okresie lat 1966-1970
osiągnie znacznie szybsze tempo
wzrostu, aniżeli ma to miejsce do-
tychczas.

Zwzajemny dynamiczny rozwój
gospodarki narodowej zarówno w
Polsce, jak i w Jugosławii, duże
zainteresowanie przemysłów obu
krajów współpracą i kooperacją
przemysłową oraz coraz pomyślnie-
jsze warunki dla jej dalszego
rozwoju — nie ulega wątpliwości,
że polsko-jugosłowiańska współpraca
gospodarcza, bazująca na dotych-
czasowych osiągnięciach, będzie
miała w najbliższych latach do od-
notowania dalsze poważne sukcesy.

JAN SIELICKI

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 30 (671) — 26.VII.1964 r.

lić metody rozwiązania problemów
sprawiających trudności obu kra-
jom.

PRZEWIDYWANY ROZWÓJ

Federacja Nigerii jest najwięk-
szym państwem na zachodnim wy-
brzeżu kontynentu afrykańskiego i
jednym z największych krajów tej
części świata. Powierzchnia Nigerii
wynosi około 900 000 kilometrów
kwadratowych, ludność według te-
gorocznego spisu liczy ponad 40
milionów. Ibadan — stolica Zachod-
niej Nigerii, miasto liczące około
700 000 mieszkańców, jest według
ulubionego określenia Nigeryjczy-
ków „największym miastem konty-
nentu, zaludnionym wyłącznie
przez ludność afrykańską”.

Wysoką rangę gospodarczą, na
swoim kontynencie uzyskuje ten
kraj, mogąc się pochwilić wielki-
mi skarbami mineralnymi, znaczną
powierzchnią ziemi uprawnej i po-
tężną siecią wodną rzek Nigru, czy
też „Nilu czarnych Afrykańczyków”.
Historia polityczna i gospodarcza

Nigerii jest niezwykle ciekawa. W
ostatnim stuleciu jest dla Nigerii,
podobnie jak dla innych krajów
niedługo kolonialnych, historią trud-
nej walki o niepodległość. Proces
walki nie został jeszcze zakończony,
pomimo przejścia zasadniczego
etapu wywalczenia własnej pań-
stwowości. Uzyskanie całkowitej
niezależności gospodarczej jest ce-
lem wszystkich patriotycznie my-
ślących Afrykańczyków.

Ekonomiści nigerijscy uważają, że ich
działem jest rozwój gospodarki kraju
w przeciągu ostatnich dziesięciu dwu-
nastu lat. W przemówieniu inaugura-
cyjnym, na otwarciu wystawy krajowej
w Lagos w 1960 r. federalny minister
handlu i przemysłu p. Bukar Diphari-
ma tak określił osiągnięcia dziesięciolecia.
„Dochoły narodowy kraju wzrosły w
ostatnich latach o ok. 4 proc. rocznie i
osiągnęły obecnie 82 mln funtów. Eks-
port wzrósł podwójnie, a import potro-
jnie w ciągu 12 lat. Podniósł się stan-
dard produktów nigerijskich, kakao i ga-
tunków wynosiło w roku 1947 — 45 proc. ca-
łokraj, obecnie wynosi 99 proc. całości. Pro-
dukcja orzechów ziemnych została w
ciągu 10 lat potrojona, a produkcja ba-
wełny — podwojona. Zbiory ryżu wzro-
sły sześciokrotnie, powstały nowe plan-
tacje kakaowców. Zbudowano własny
przemysł cementowy w rejonie wschod-
nym, przemysł tekstylny w rejonie pół-
nocnym. Powstały fabryki szkielek, pa-
pierni, browary, fabryki plastiku, hu-
ta aluminium, cukrownia, młyny zbo-
żowe. Planuje się budowę huty żelaza
i rafinerii ropy naftowej”. Produkcja
energii elektrycznej wzrosła z 60 mln
kWh w 1952 r. do ok. 400 mln kWh w
1963 r. Rozpoczęto budowę sieci elek-
trycznej dla terenów przemysłowych.

Nie zadowalając się tymi osiągnięciami,
mi, rzady nigerijskiej Federacji Współ-
pracy Gospodarczej, planuje w przyszłości
rozwoju Ekonomicznego 1962-1968”, za-
wierający elementy gospodarki plano-
wej. Plan ten przewiduje zaінwestowa-
nie 616 mln funtów, przy czym główny
składowy element to rozwój rolnictwa,
ciężkiego przemysłu i transportu. Plan
Narodowy jest uzupełniany przez plany
regionalne, uchwalone przez rządy
provincialne. Plan ten przewidywałby
stałe na sumę 22 mln funtów dla Ni-
gerii Północnej, 109 mln funtów dla Ni-
gerii Wschodniej i 240 mln funtów dla
Nigerii Zachodniej.

Plan narodowy obejmuje również od-
cinki pozagospodarcze, jak oświata i
ochrona kraju, jednakże 75 proc. wydat-
ków zaplanowano na rozbudowę rolni-
ctwa, przemysłu i transportu, a więc
czynników wpływających bezpośrednio
na wzrost dochodu narodowego państwa.

Wprowadzenie do gospodarki ni-
gerijskiej elementu planowości i
planowego rozwoju stało się obok
rozszerzenia stosunków handlowych
ze światem socjalistycznym, dźwigni
szybkiego wzrostu gospodarczego.

GLÓWNA BAZA EKONOMIKI

Rolnictwo jest główną bazą ekono-
miki nigerijskiej. Przeszło 80
proc. dochodu narodowego i 85
proc. towarów eksportowych wy-
tworzą się w rolniej gospodarce,
zatrudniającej 80 proc. ludności
na północy, 70 proc. na zachodzie
i 75 proc. na wschodzie kraju.

Federacja Nigerii jest naj-
większym na świecie eksporterem
produktów palmowych i orzechów
ziemnych. Dostarcza na rynek światowy
ok. 15 proc. światowego eks-
portu kakao.

Około 80 proc. produkcji rolniej
wg wartości konsumuje się w kra-
ju (m. in. orzechy palmowe, ba-
nany, ananasy, orzeszki ziemne
i ryż); około 20 proc. eksportuje się
za morze, głównie orzeszki ziem-
ne, produkty palmowe, kakao, ba-
nany, kaczuski i bawełnę.

Produkcja rolna rozwijała się po-
myślnie w ostatnich latach, pod
wpływem ulepszenia metod produk-
cji i akcji zwalczania szkodników,
kierowanej przez instytucje nauko-
we. Np. prace Zachodnio-Afrykań-
skiego Instytutu Badań Kakao po-

zwoliły zwalczyć szereg szkodników
i przyniosły oszczędności w postaci
zachowania zbioru, w sumie ok.
200 000 funtów, w roku 1960.

Ryż jest nową uprawą w Za-
chodniej Afryce, wprowadzenie tej
kultury stanowi zasługę nauki ni-
gerijskiej. Obecnie ryż daje szósty
z kolei co do wielkości zbiór ro-
ślin jadalnych. Rozszerza się też ho-
dowla bydła.

W Nigerii jedynymi właścicielami
ziemi są drobni rolnicy afry-
kańscy, sprzedają ziemi cudzoziem-
com jest prawie zabroniona. Współ-
praca w zakresie ulepszenia metod
produkcji z masami drobnych ro-
lników nie jest łatwa.

Naturalne bogactwo drzewne Ni-
gerii stanowi wysokoopienne puszc-
ze w regionie południowym, roz-
ciągające się na 180 kilometrów
szerokości i 500 kilometrów długo-
ści. Za czasów kolonialnych wyra-
biano nasienie mahoniowe w bezpo-
średnim sąsiedztwie spławnych rzek.
Obecnie eksploatuje się przeszło
20 gatunków mahoni i kilka ga-
tunków drzew nieszlachetnych.
Oprócz okorowanych pni, które

są głównie na trakcji motorowej.
Jednakże kształtowanie kraju u-
trudnia szybka i ekonomiczna ro-
zbudowa linii kolejowych. Delta Ni-
gru, na którą składają się dziesiątki
rzek i ramion rzecznych, o sze-
rokości Dunaju czy Wiśły, utrud-
nia prowadzenie linii ze wschodu
na zachód. Nieprzebyte puszce tro-
pikalne i strome góry stanowią
również poważne przeszkody.

W związku z tym większą uw-
agę poświęcono transportowi samo-
chodowemu. W okresie kolonialnym
drogi bity łączyły tylko stacje ko-
lejowe z otaczającymi terenami,
stanowiąc sieć pomocniczą kolei.
W ostatnich paru latach długość
drog dla transportu motorowego
pierwszej klasy z asfaltową po-
wierzchnią wzrosła do 10 000 kilo-
metrów, długość dróg samochod-
owych drugiej klasy wynosi mniej
więcej tyleż. W Planie Narodowym
przewidziano ok. 35 mln funtów
na rozbudowę dróg samochodowych
i budowę nowych mostów.

Wobec braku własnego przemysłu
motorowego rośnie import sa-
mochodów osobowych i ciężaro-
wych, jak również motocykli i ro-
wów. W ostatnich latach impor-
towano rocznie od 100 000 do 150 000
pojazdów samochodowych i dwu-
śladowych (wszelkiego rodzaju).

Federacja rozporządza siecią lot-
niś, na którą składają się 4 lotni-
ska o znaczeniu międzynarodowym
w Lagos, Calabar, Maiduguri, Kano
oraz 26 lotnisk mniejszych, jednak-
że lotniska te obsługują raczej ko-
munikację pasażerską niż transport
ładunkowy.

HANDEL ZAGRANICZNY

Od chwili rozpoczęcia afrykani-
zacji życia gospodarczego roznął
się też znacznie handel zagranicz-
ny, a przede wszystkim eksport tak
artykułów rolnych jak i surowców
przemysłowych.

Rozwój produkcji rolniej spowodował
wzrost eksportu produktów rolnych.
Eksport orzechów ziemnych wzrósł z
320 tys. t. w 1959 r. do 850 tys. t. w 1963 r.,
kakao z 100 tys. t. do 200 tys. t., kau-
czuk z 14 tys. t. do 100 tys. t., orze-
szki ziemne z 13 tys. t. do 60 tys. t. Pro-
duktów palmowych w 1959 r. wyekspor-
towano 583 tys., a w 1962 r. 700 tys.).

Na skutek odkrycia nowych pól ropy
i rozszerzenia produkcji, wzrósł zna-
cznie eksport ropy naftowej. Wzrost eks-
portu pozwolił na finansowanie importu,
który zmienił swoją strukturę w ostat-
nich latach. Oprócz importu konsum-
cyjnego, żywności, tekstyliów i artyku-
łów gospodarstwa domowego, pojawiły
się w większej ilości materiały budow-
lane i maszyny. Wzrósł też import ar-
tykułów konsumpcyjnych, jako skutek
podniesienia stopnia życia ludności.

Bilans handlowy Nigerii, liczącej tu
tylko obroty towarowe, bez obrotów
„niewidzialnych” jest od 1955 r. ujem-
ny. Eksport w 1962 r. wyniósł 17 mln
funtów, a import 194 mln. Wartość
eksportu w tym roku była o około 10
milionów funtów wyższa od wartości
importu, który był prawie trzykrotny.

M. in. szyszał wzrost obrotów towa-
rowych obserwowany w ciągu paru ostat-
nich lat był spowodowany nawiązaniem
stosunków handlowych z państwami so-
cjalistycznymi. W tym roku Czechosłow-
acja importowała w latach 1960-1962 rocznie
z Nigerii towarów za sumę ok. 1
mln funtów rocznie, eksportowała zaś
na sumę ok. 2,5 mln funtów rocznie.
Polska znajduje się na razie w począt-
kowych etapach rozwoju stosunków
handlowych z Nigerią, importując nasiona
oleiste, kakao, eksportując zaś tekstylia,
żelazo, szynki, chemikalia i cement.

W walce o niezawisłość gospodar-
czą państwo przejęło w swe ręce
znaczna część handlu zagranicznego.
Trzy czwarte towarów ekspor-
towych o wartości 100 mln funtów
rocznie przekazano w gestię pań-
stwowych biur sprzedaży. Biura te
przejęły przede wszystkim handel
nasionami olejnymi, kakaem i ba-
wełną. One kierują zakupem to-
warów eksportowych od producentów
i ich transportem i załadunkiem
na statki oraz mają monopol
eksportu na rynku zagranicznym. Za-
daniem ich jest ochrona interesów
producentów, utrzymujących stałe
ceny z roku na rok. Ochrona ta
ma na celu likwidację skutków
wahania cen światowych na ry-
nku wewnętrznym. Osiąga się to
poprzez fundusze rezerwowe tych
biur, które jednocześnie w miarę
możliwości starają się o stabiliza-
cję cen na rynkach światowych.
Poza tym popierają one racjonaliz-
ację produkcji premiując wyższe
gatunki surowców i zbierając fun-
dusze na inwestycje rolne.

Rozwój handlu zagranicznego Ni-
gerii, jak również zwiększenie sto-
pni niezawisłości gospodarczej, o-
graniczone jest jednak brakiem
środków transportu morskiego.
Przez wiele lat wszystkie linie mor-
skie znajdowały się w rękach za-
chodnioeuropejskich armatorów.
Dyktując ceny za fracht morski
ograniczały on niejednokrotnie ro-
zwoj możliwości eksportowych go-
spodarki nigerijskiej.

Dalszym krokiem w kierunku
zwiększenia niezawisłości gospodar-
czej Nigerii w obecnych warunkach
winnoby być zarówno zwiększenie
współpracy w zakresie przewozów
morskich z liniami morskimi kra-
jów socjalistycznych, jak również
podjęcie budowy własnej floty.
O tych sprawach w następnym ar-
tykule.

KOMUNIKACJA

Pierwsza kolej w Nigerii powsta-
ła w roku 1901. W okresie do 1944
r. długość linii kolejowych osią-
gnęła 4 000 kilometrów, łączyły
one obszary południowe z półno-
cznymi, przewożąc do portów mor-
skich Lagos i Port Harcourt surow-
ce eksportowe z obszarów rolnych
północy.

Plan sześcioltni przewiduje za-
inwestowanie ok. 20 mln funtów
na przedłużenie linii kolejowych i
modernizację taboru, który opiera

się na lokomotywach i wagonach
zasilanych węglem.

W Nigerii jedynymi właścicielami
ziemi są drobni rolnicy afry-
kańscy, sprzedają ziemi cudzoziem-
com jest prawie zabroniona. Współ-
praca w zakresie ulepszenia metod
produkcji z masami drobnych ro-
lników nie jest łatwa.

Naturalne bogactwo drzewne Ni-
gerii stanowi wysokoopienne puszc-
ze w regionie południowym, roz-
ciągające się na 180 kilometrów
szerokości i 500 kilometrów długo-
ści. Za czasów kolonialnych wyra-
biano nasienie mahoniowe w bezpo-
średnim sąsiedztwie spławnych rzek.
Obecnie eksploatuje się przeszło
20 gatunków mahoni i kilka ga-
tunków drzew nieszlachetnych.
Oprócz okorowanych pni, które

są głównie na trakcji motorowej.
Jednakże kształtowanie kraju u-
trudnia szybka i ekonomiczna ro-
zbudowa linii kolejowych. Delta Ni-
gru, na którą składają się dziesiątki
rzek i ramion rzecznych, o sze-
rokości Dunaju czy Wiśły, utrud-
nia prowadzenie linii ze wschodu
na zachód. Nieprzebyte puszce tro-
pikalne i strome góry stanowią
również poważne przeszkody.

W związku z tym większą uw-
agę poświęcono transportowi samo-
chodowemu. W okresie kolonialnym
drogi bity łączyły tylko stacje ko-
lejowe z otaczającymi terenami,
stanowiąc sieć pomocniczą kolei.
W ostatnich paru latach długość
drog dla transportu motorowego
pierwszej klasy z asfaltową po-
wierzchnią wzrosła do 10 000 kilo-
metrów, długość dróg samochod-
owych drugiej klasy wynosi mniej
więcej tyleż. W Planie Narodowym
przewidziano ok. 35 mln funtów
na rozbudowę dróg samochodowych
i budowę nowych mostów.

Wobec braku własnego przemysłu
motorowego rośnie import sa-
mochodów osobowych i ciężaro-
wych, jak również motocykli i ro-
wów. W ostatnich latach impor-
towano rocznie od 100 000 do 150 000
pojazdów samochodowych i dwu-
śladowych (wszelkiego rodzaju).

Federacja rozporządza siecią lot-
niś, na którą składają się 4 lotni-
ska o znaczeniu międzynarodowym
w Lagos, Calabar, Maiduguri, Kano
oraz 26 lotnisk mniejszych, jednak-
że lotniska te obsługują raczej ko-
munikację pasażerską niż transport
ładunkowy.

HANDEL ZAGRANICZNY

Od chwili rozpoczęcia afrykani-
zacji życia gospodarczego roznął
się też znacznie handel zagranicz-
ny, a przede wszystkim eksport tak
artykułów rolnych jak i surowców
przemysłowych.

Rozwój produkcji rolniej spowodował
wzrost eksportu produktów rolnych.
Eksport orzechów ziemnych wzrósł z
320 tys. t. w 1959 r. do 850 tys. t. w 1963 r.,
kakao z 100 tys. t. do 200 tys. t., kau-
czuk z 14 tys. t. do 100 tys. t., orze-
szki ziemne z 13 tys. t. do 60 tys. t. Pro-
duktów palmowych w 1959 r. wyekspor-
towano 583 tys., a w 1962 r. 700 tys.).

Na skutek odkrycia nowych pól ropy
i rozszerzenia produkcji, wzrósł zna-
cznie eksport ropy naftowej. Wzrost eks-
portu pozwolił na finansowanie importu,
który zmienił swoją strukturę w ostat-
nich latach. Oprócz importu konsum-
cyjnego, żywności, tekstyliów i artyku-
łów gospodarstwa domowego, pojawiły
się w większej ilości materiały budow-
lane i maszyny. Wzrósł też import ar-
tykułów konsumpcyjnych, jako skutek
podniesienia stopnia życia ludności.

Bilans handlowy Nigerii, liczącej tu
tylko obroty towarowe, bez obrotów
„niewidzialnych” jest od 1955 r. ujem-
ny. Eksport w 1962 r. wyniósł 17 mln
funtów, a import 194 mln. Wartość
eksportu w tym roku była o około 10
milionów funtów wyższa od wartości
importu, który był prawie trzykrotny.

M. in. szyszał wzrost obrotów towa-
rowych obserwowany w ciągu paru ostat-
nich lat był spowodowany nawiązaniem
stosunków handlowych z państwami so-
cjalistycznymi. W tym roku Czechosłow-
acja importowała w latach 1960-1962 rocznie
z Nigerii towarów za sumę ok. 1
mln funtów rocznie, eksportowała zaś
na sumę ok. 2,5 mln funtów rocznie.

Polska znajduje się na razie w począt-
kowych etapach rozwoju stosunków
handlowych z Nigerią, importując nasiona
oleiste, kakao, eksportując zaś tekstylia,
żelazo, szynki, chemikalia i cement.

W walce o niezawisłość gospodar-
czą państwo przejęło w swe ręce
znaczna część handlu zagranicznego.
Trzy czwarte towarów ekspor-
towych o wartości 100 mln funtów
rocznie przekazano w gestię pań-
stwowych biur sprzedaży. Biura te
przejęły przede wszystkim handel
nasionami olejnymi, kakaem i ba-
wełną. One kierują zakupem to-
warów eksportowych od producentów
i ich transportem i załadunkiem
na statki oraz mają monopol
eksportu na rynku zagranicznym. Za-
daniem ich jest ochrona interesów
producentów, utrzymujących stałe
ceny z roku na rok. Ochrona ta
ma na celu likwidację skutków
wahania cen światowych na ry-
nku wewnętrznym. Osiąga się to
poprzez fundusze rezerwowe tych
biur, które jednocześnie w miarę
możliwości starają się o stabiliza-
cję cen na rynkach światowych.
Poza tym popierają one racjonaliz-
ację produkcji premiując wyższe
gatunki surowców i zbierając fun-
dusze na inwestycje rolne.

Rozwój handlu zagranicznego Ni-
gerii, jak również zwiększenie sto-
pni niezawisłości gospodarczej, o-
graniczone jest jednak brakiem
środków transportu morskiego.
Przez wiele lat wszystkie linie mor-
skie znajdowały się w rękach za-
chodnioeuropejskich armatorów.
Dyktując ceny za fracht morski
ograniczały on niejednokrotnie ro-
zwoj możliwości eksportowych go-
spodarki nigerijskiej.

Dalszym krokiem w kierunku
zwiększenia niezawisłości gospodar-
czej Nigerii w obecnych warunkach
winnoby być zarówno zwiększenie
współpracy w zakresie przewozów
morskich z liniami morskimi kra-
jów socjalistycznych, jak również
podjęcie budowy własnej floty.
O tych sprawach w następnym ar-
tykule.

KOMUNIKACJA

Pierwsza kolej w Nigerii powsta-
ła w roku 1901. W okresie do 1944
r. długość linii kolejowych osią-
gnęła 4 000 kilometrów, łączyły
one obszary południowe z półno-
cznymi, przewożąc do portów mor-
skich Lagos i Port Harcourt surow-
ce eksportowe z obszarów rolnych
północy.

Plan sześcioltni przewiduje za-
inwestowanie ok. 20 mln funtów
na przedłużenie linii kolejowych i
modernizację taboru, który opiera

się na lokomotywach i wagonach
zasilanych węglem.

W Nigerii jedynymi właścicielami
ziemi są drobni rolnicy afry-
kańscy, sprzedają ziemi cudzoziem-
com jest prawie zabroniona. Współ-
praca w zakresie ulepszenia metod
produkcji z masami drobnych ro-
lników nie jest łatwa.

Podsumowania, oceny, porównania. Dwudziestolecie stało się okazją do robienia wielkiego bilansu w naszej gospodarce, kulturze, nauce, do wielu mniejszych, wy-cinkowych analiz, do indywidualnych wreszcie „rachun-ków sumienia” za okres ubiegłych lat. No cóż, i nasza mała rubryka nie może się wyłamywać z reguły. Prosi-my tylko nie przerażać się z góry. Nie będziemy tu pisać o osiągnięciach przeglądu prasy w „Życiu Gospodar-czym”. Chodzi o małe bilans problematyki ekono-micznej w prasie, o parę słów na temat tego, co można na pochwałę prasy i jej działań ekonomicznych po-wiedzieć oraz o parę postulatów na przyszłość.

Zacznijmy — jak to już jest na łamach naszego tygod-nika w zwyczajny — od statystyki. W roku 1944 ukazywały się stale cztery dzienniki oraz pracowały dwie (w tym jedna krótkofalowa) stacje „Polskiego Radia”. W roku 1945 ilość czasopism wzrosła do 161, w tym 23 dzienników. „Polskie Radio” dorobiło się 9 stacji nadawczych i 80 tys. abonentów. W roku 1946 było już 880 czasopism, a ich łączny nakład przekroczył miliard. Podwojenie na-kladu nastąpiło za cztery lata — w roku 1952. W tym samym roku „Polskie Radio” przekroczyło 2 miliony abo-nentów. W roku 1956 rozpoczęto nadawanie regularnych programów przez „Polską Telewizję”. W końcu roku następnego TV miała 22 tys. abonentów. Rok 1963 zam-kała się następującymi liczbami: ilość tytułów gazet i czasopism wynosiła 1128, a ich łączny nakład 2103 mln egzemplarzy. Liczba abonentów radiowych przekroczyła 5700 tys., a abonentów telewizyjnych — 1300 tys. Łączny czas nadawania audycji radiowych przekroczył 45 tys. godzin, a czas emisji programu telewizyjnego — 4600 godzin.

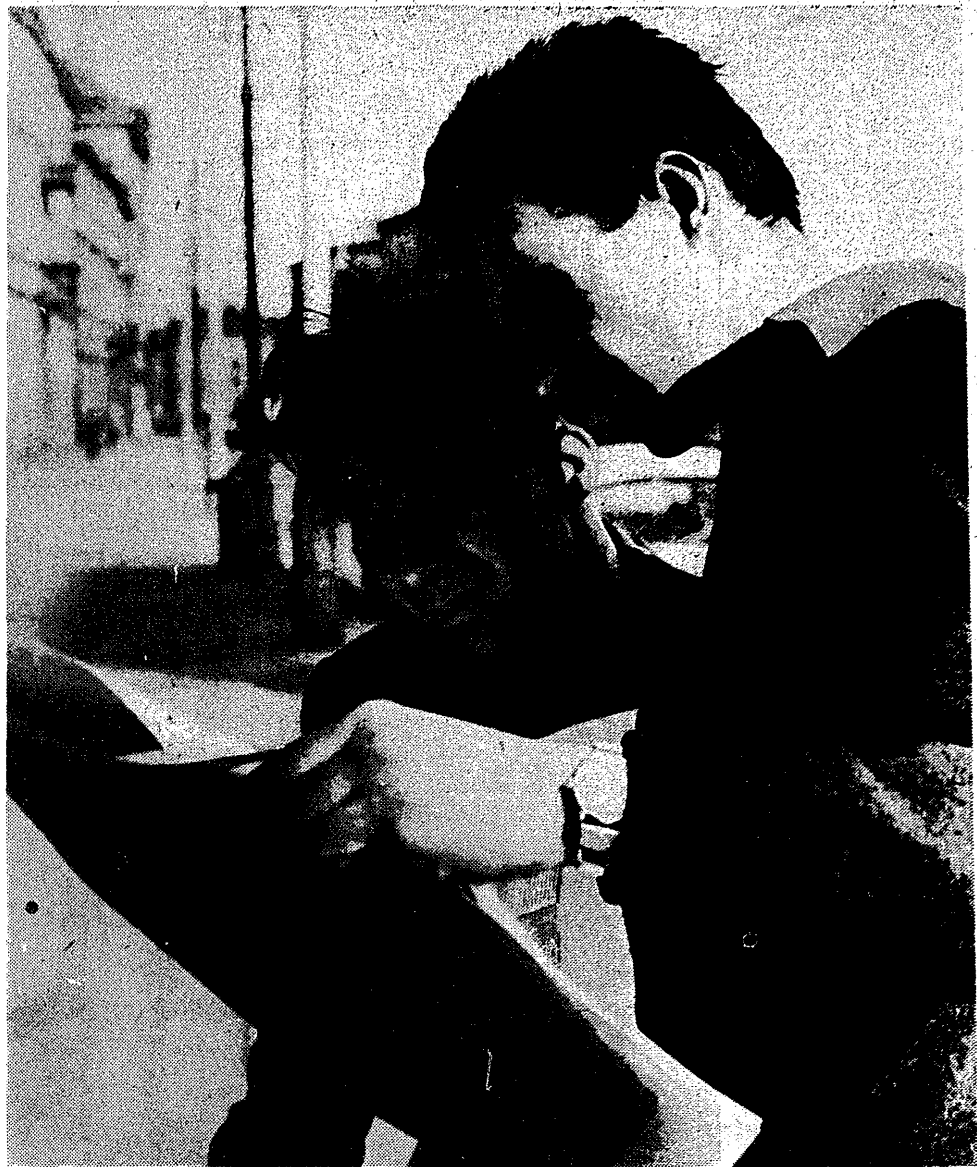
Po tej, niejako oficjalnej części naszego bilansu, czas odpowiedzieć na pytanie, czy za wzrostem ilościowym szedł również wzrost jakościowy, szczególnie w dziedzinie omawiania problematyki ekonomicznej. Ponieważ same-mu chwalić się nie wypada, oddajmy głos Prezesowi ZG Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Henrykowi Koro-tyńskiemu, który tak pisze na ten temat w „PRASIE POLSKIEJ”: „Mamy na znacznie wyższym poziomie niż przed laty publicystykę na tematy ekonomiczne, przede wszystkim w zakresie gospodarczych problemów kraju, ale także — to jest novum — w kręgu zagadnień RWPG, czy handlu światowego. Bieźsporny wydaje mi się dorobek naszej prasy w realizacji tego zadania, które okre-ślamy terminem „ekonomiczne wychowanie społeczeń-stwa”. Dodajmy do tego od siebie, że obok tych osią-

nięć istnieją i poważne niedostatki. Na pierwszym miej-scu wymienić tu chyba trzeba za słabą informację na temat bieżącej sytuacji kraju, dającą się odczuć szcze-gólnie w okresach, gdy w gospodarce występują jakieś napięcia czy trudności odczuwane na rynku. Za zbyt małą operatywność oraz niedostatecznie szybkie, konkret-ne i zrozumiałe dla każdego omawianie tych spraw mu-simy uderzyć się we własne piersi. Przy okazji jednak trzeba chyba wrzucić kamyczek i do cudzego ogródka. Bardzo niewiele centralnych instytucji gospodarczych ma zwyczaj urządzania z własnej inicjatywy konferencji pra-sowych, na których odpowiednio inspirowano by i infor-mowano dziennikarzy ekonomicznych. Rolę tę bierze na siebie najczęściej pion ekonomiczny KC PZPR, ale musi on się siłą rzeczy koncentrować na problemach ogólnych, najbardziej generalnych. Lista narzekań mogłaby być jeszcze dłuższa (przydłżyłby papieru), ale odłożmy ją na inną, poświęconą okazję.

Wróćmy więc jeszcze do strony „dochodowej” bilansu. Wymienić w niej trzeba między innymi rozwój ilościowy i jakościowy specjalistycznej prasy ekonomicznej. Tra-fia ona rzadko do naszej rubryki, gdyż problematykę ogólną, występującą na jej łamach staramy się omawiać oddzielnie (stałe recenzje „Ekonomisty”, „Gospo-darki Planowej”, „Gospodarki Terenowej”). Podkreślić też warto wzrost, zarówno ilościowy jak i jakościowy, szczególnie od strony atrakcyjności formy, publikacji po-pularyzujących w społeczeństwie wiedzę o gospodarce. Tu — spośród tygodników — postawić trzeba na pierw-szym miejscu najczęstszych gości niniejszej rubryczki — „Politykę” i „Tygodnik Demokratyczny”. Choć to „kon-kurencja” — szczerze się z tego cieszymy.

Na zakończenie naszego małego bilansu trzeba po-wiedzieć jeszcze jedną rzecz. Problematyka ekonomiczna w prasie rozwija się podobnie jak i cała gospodarka, jest jakimś jej odbiciem. To, że możemy obecnie mówić, iż poważnie rozwinęła się ona ilościowo i jakościowo, nie jest zasługą tylko dziennikarzy, a chyba nawet bardziej niż dziennikarzy jest ona zasługą naszych czytelników. Rosną ich wymagania, którym staramy się (nie zawsze z powodzeniem) sprostać. Zaś wzrost wymagań w sto-sunku do publicystyki i informacji ekonomicznej wyra-sza z coraz powszechniej i coraz głębiej ugruntowanego przekonania, że nasze codzienne życie zależy właśnie od rozwoju gospodarki. A rozwój gospodarki — od na-szej wiedzy, doświadczenia i pracy.

S. C.



Fot. WACŁAW KAPUSTO

Kartki z przeszłości

III Rzesza w polskim handlu zagranicznym

Już w latach 1919 — 1920 główną pozycją w polskim handlu zagranicznym była wymiana towarowa pomiędzy Polską, a Niemcami. Al. Szczepański w „Uwagach o polskiej polityce handlowej” (Ekonomista t. III z 1920 r.) uważał ten stan za wielce niebezpieczny dla naszej gospodarki narodowej:

„Korzystając ze swej przewagi sąsiedzkiej, a także z wyjątkowego zaopatrzenia swego przemysłu w zgromadzone dotychczas podczas wojny surowce, Niemcy do-szarżowały nam, zresztą na warunkach bardzo uciążliwych i z wielkimi ceregielami, maszyn, artykułów chemicznych itp., niezbędnych do uruchomienia naszego prze-mysłu, artykuły, ale zupełnie nie kwapią się z kupowaniem czegośkolwiek w Pol-sce...”

W 1923 roku obroty polsko-niemieckie stanowiły ponad 40 proc. całości naszych obrotów z zagranicą. S. Dziwulski w pracy „Perspektywy naszego handlu za-granicznego” (Ekonomista t. II z 1924 r.) podaje, że procentowy udział Niemiec w polskim handlu zagranicznym w 1923 roku wynosił po stronie przywozu — 50,6 proc., po stronie wywozu — 43,7 proc. Obroty polsko-niemieckie w 1924 roku wy-nosiły w eksporcie — 43 proc., i w imporcie 34,3 proc.

Przedmiotem naszego eksportu do Niemiec stanowił szereg ważnych surowców i materiałów strategicznych. To specjalne uprzywilejowanie Niemiec było następ-stwem wspólnych celów politycznych wpływowych grup polskich kapitalistów i obszarników z ugrupowaniami imperialistycznymi Niemiec.

W 1923 roku marszałek sejmu M. Rataj pisał w swoim dzienniku, że Niemcy wysunęli w półoficjalnych rozmowach propozycję współpracy gospodarczej z Pol-ską, wyrażającą się w zagwarantowaniu nam pożyczki amerykańskiej, o ile rząd polski zgodzi się na polityczne ustępstwa na Pomorzu.

W tym samym roku Niemcy wstrzymały import węgla polskiego, a następ-nie — produktów rolnych; jednocześnie eksport złomu do Polski. W akcji odw-rotnej ze strony polskiej zakazano przywozu z Niemiec szeregu towarów. B. Rze-pekci w pracy „Zatarg gospodarczy polsko-niemiecki” (Warszawa 1930 r.) stwierd-za:

„Wartość towarów objętych zakazami przywozu do Niemiec stanowiła 56,6 proc. dotychczasowego eksportu Polski do tego kraju... Z kolei zakazy polskie dotkne-ły 46,8 proc. niemieckiego wywozu do Polski. Wywóz ten stanowił tylko 3,3 proc. ogólnego eksportu Rzeszy i 10,6 proc. całości importu do Polski...”

Niemcy, rozpoczynając wojnę celną, były przekonane, iż zalanie ona gospodarke polską, a w rezultacie rząd polski zmuszony będzie iść na ustępstwa. Wojna celna wprawdzie przyspieszyła i pogłębiła kryzys w naszym kraju w latach 1924—1926, ale Polska zdołała w powyższym okresie zastąpić rynek niemiecki innymi rynkami zbytu. W tym samym czasie na giełdach zagranicznych ukazały się większe ilości polskich złotych. Groziło to spadkiem kursu. Jednocześnie niemieckie spółki handlowe żądały spłat kredytów i zaliczek udzielonych polskim kontrahentom.

Ponieważ interesy kapitalistów i polityka rządu polskiego nie były zgodne — Polska, mimo prowadzenia wojny celnej, dostarczała Rzeszy szeregu ważnych dla ich przemysłu chemicznego surowców i półfabrykatów. Niemcy z kolei nie prze-siały zaopatrywać polskiego rynku w chemikalia i garbniki. Surowcem dla tych wyrobów były między in.: polska smoła pogazowa, benzol, fenol, kwas karbo-łowy itd.

Poważnym ustępstwem ze strony polskiej, mimo przedłużania się wojny celnej, było podpisanie w 1927 roku polsko-niemieckiego układu drzewnego, a w latach 1928—1929 dalszych porozumień handlowych.

Wojna celna polsko-niemiecka trwała od połowy 1925 roku do połowy 1934 ro-ku. Skutkiem jej odczuwała gospodarka przez cały okres istnienia Polski kapitali-tycznej. Nasz handel zagraniczny został uzależniony od stosunków z Rzeszą, co niejednokrotnie zmuszało ówczesne rządy do ponoszenia daleko idących konse-kwencji, aby w rezultacie całą gospodarkę narodową podporządkować monopolom niemieckim.

Na dowód wystarczy przytoczyć chociażby fakt z przemówienia pła Dąbrow-skiego w Sejmie 20.II.1937 roku, zamieszczonego w „Przeglądzie Ekonomicznym” t. XXI z 1938 r.:

„Z Polski eksportujemy do Niemiec cynk surowy, a nie walcowany. Niemieccki kapital, właściciel większości akcji polskich hut potrafił wyeliminować konkuren-cję polskich fabryk i zawarł umowę z polskim kartelem o eksporcie cynku...”

Natomiasz w organie Związku Banków w Polsce pt. „Bank” nr 11 z 1938 r. czytamy:

„Wysoko rozwinięty kapitalizm niemiecki uwiocznił swój monopol nad słab-szym partnerem (w naszym przypadku rozumie się Polskę) i utrzymuje go na poziomie przydatku surowcowo-żywnościowego...”

Polskie firmy handlowe z reguły nie posiadały za granicą przedstawicielstw. Rynek polski reprezentowały przeważnie niemieckie agencje. Oto, co na ten temat zamieszczonego w zbiorze „Na froncie gospodarczym. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości (1918—1928)”:

„Cynk nasz nie jest jeszcze produktem o znaczeniu międzynarodowym, pomio- iż zajmuje pod względem rozmiarów produkcji trzecie miejsce w świecie, ponieważ cynk nasz sprzedaje się dotychczas wyłącznie za pośrednictwem Ber-lina lub Wiednia...”

Firmy niemieckie sprzedające w Polsce towary pochodzące z krajów zaocenczy-nych, reeksportowały na nasz rynek produkty importowane przez kraje nacie-rzyste tych firm. Również szereg polskich towarów docierało na rynki pozaeuro-pejskie, przeważnie za pośrednictwem firm niemieckich.

Uderza także udział kapitału niemieckiego w kluczowych gałęziach przemysłu. Trzeba pamiętać, że niemal wszystkie banki amerykańskie, udzielające Polsce po-życzek, związane były z koncernami niemieckimi. Współpraca kapitałów niemie-ckiego i amerykańskiego w Polsce uległa zacieśnieniu, szczególnie w latach trzy-dziesiątych, kiedy monopol niemiecki wobec nastrojów w Polsce, często wystepo-wały pod amerykańskim szyldem.

Prof. R. Rybarski na łamach „Gazety Warszawskiej” z 6.VIII. 1929 roku wka-zywał na ścisły związek tych monopolii:

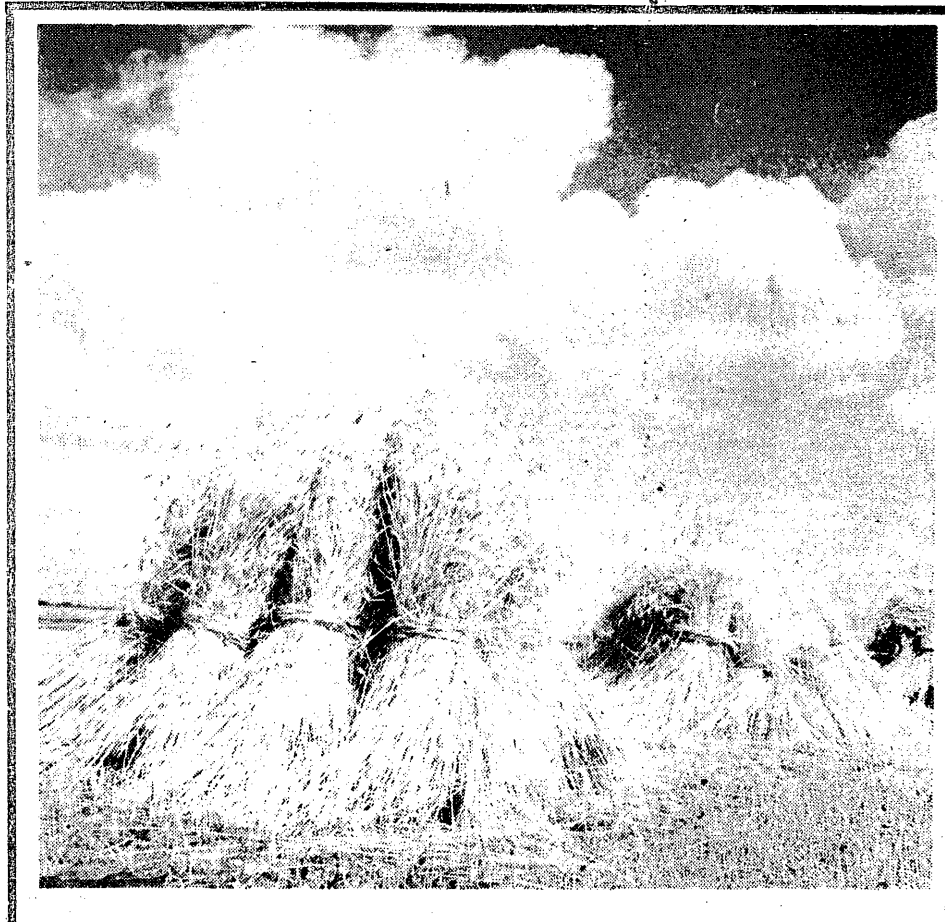
„Bardzo często obcy kapitał ukrywał swoją narodowość podając się za kogo in-nego. Tyle razy można widzieć różnych kapitalistów „holenderskich” lub „amery-kańskich”, którzy w gruncie rzeczy są zwyczajnymi Niemcami...”

Niemieckie monopole i wielokapitałistyczne organizacje handlowe i finansowe wpływały decydująco na naszą politykę handlu zagranicznego. Stąd państwo pol-skie, pozorne suwerenne, w istocie podlegało tym monopolom. Doszło do tego, że czasopismo „Bank” nr 11 z 1936 roku tak na ten temat pisało:

„Polska nie śmie przeprowadzić dewaluacji z obawy, że się to nie będzie po-dobać w Berlinie...”

Na zakończenie należy podkreślić, że wymiana towarowa między Polską, a Niem-cami była najważniejszą pozycją w polskich obrotach zagranicznych do końca istnienia Polski kapitalistycznej. W 1928 roku, a zatem niemal bezpośrednio przed napaścią III Rzeszy na nasz kraj, udział Niemiec w obrotach Polski przekraczał 20 proc. i był wciąż większy od wymiany handlowej z innymi państwami kapi-talistycznymi.

M. S.



ze świata nauki i techniki

18 tysięcy naukowców

Kadra naukowa 74 wyższych uczel-ni polskich składa się w bieżącym roku akademickim z 1872 profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, 1334 etatowych docentów, blisko 15 tys. adiunktów i asystentów. W ostatnim roku akademickim przed wojną mie-liśmy na wyższych uczelniach 997 profesorów.

Bez kalki

W Czechosłowacji wyprodukowano nowy gatunek papieru do wykony-wania kopii przy pisaniu na maszy-nie. Papier ten nie wymaga potłacz-kania kalki. Składa się on z kilku warstw odpowiednio spreparowa-

nych, które pod naciskiem wywoła-ny przez czcionki, maszyną powo-dują reakcję chemiczną związaną z zacięciem papieru. (Loryzonty Techniki 6,64).

Ponad 1500 ośrodków informacji

Obecnie działa w Polsce ponad 1500 ośrodków informacji naukowo-technicznej. W placówkach tych za-trudnionych jest ok. 4 tys. osób. Księgozbiór, jakim dysponują ośrodki, szacowany jest na ponad 4,1 mln tomów i 6 tys. tytułów różnych czas-opism zagranicznych.

Dla potrzeb zakładów przemysło-wych i różnego rodzaju instytucji państwowych i społecznych oprac-owuje się rocznie 130 tys. analiz i ok. 3 tys. zestawień dokumentacyjnych oraz udziela 50 tys. informacji. Po-nadto CIINTE wykonuje ok. 300 tys. klatek mikrofilmów, przeszło 10 tys. fotokopii poszukiwanych doku-mentów.

Nowy „mózg” elektronowy

„TNE — 63” — to nowa mate-matyczna elektroniczna maszyna analogowa, skonstruowana w Insty-tucie Elektrotechniki w Warszawie. Ma służyć na inż. do rozwiązy-wania równań różniczkowych (linio-wych i nieliniowych) oraz układów takich równań, obliczeń z zakresu fizyki jądrowej i reaktorów, analizy i syntezy regulacji automatu-tycznych, obliczeń cieplnych i ekonomicznych oraz modelowania aerodynamicznego.

Wędrująca linia kolejowa

Niecodzienna inwestycja pojawiła się na pustyni Biedowskiej. Jest nią wędrująca zelektryfikowana linia ko-lejowa — dzieło 8 fachowców ze Szczakowej. Przedsięwzięcie brygady racjonalizatorskiej w składzie: inż. inż. Edward Erker, Leszek Mika, Tadeusz Puchalski i Miroslaw Swie-tosławski oraz Roman Róznicki, Jerzy Mościński, Józef Golański, Jan Nowak i Władysław Kuro skoncen-trowało uwagę zainteresowanego środowiska naukowców i praktyków.

Kopalnia piasku w Szczakowej — jedna z 5 tego typu w kraju — zalicza się do największych; wydo-bywa się na dobie ok. 70 tys. m³ piasku, który wywożony jest co-dziennie 140 pociągami. Piasek ten służy do zasypania w kopalniach kumul, z których wybrany zostaje węgiel. Piasek na pustyni Biedow-skiej ładują czerpaki. Dotychczas olbrzymie łyżki czerperek pobierały go ze złoza i wysypywały do podsta-wionych wagonów, których długie sznury ciągnęły parowoz i odwo-ziły na kopalniany dworzec. Tu na-stępowała zmiana trakcji na elektryczną, co dla każdego pociągu wy-magało co najmniej 10 min., i wów-czas dopiero piasek wędrował wprost do miejsca przeznaczenia.

3 racjonalizatorów ze Szczakowej postanowiło ujednolicić system tra-zytu i wprowadzić jedną elektryczną trakcję — od koparki wprost do przesuwających koci. Celem te-mu służyła wędrująca zelektryfi-kowana linia kolejowa. Wygląda to następująco: czerpaka w miarę wy-lerania pokładów piasku postępuje napród. Za nią muszą podążać to-rowskie, ażeby wagony mogły pod-jeżdżać pod czerparkę. Po torach tych jeździły stosowane dotychczas parowoz, dźw — elektrowozy. Tory — wraz ze szlapiami i siecią trakcyjną — przesuwane są mechanicznie. Do jednej z szyn umocowane są stu-py, na których rozwieszona jest sieć wysokiego napięcia. Tzw. pantografy pobierające prąd z sieci zwozio-wane są na bokach elektrowozu, a nie u góry, jak na normalnych szynach PKP. Rozwala to na bez-pośredni transport piasku przez po-ciąg elektryczny wprost od koparki do samej kopalni.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński, Miroslaw Ujner, Henryk Flakierski, Jan Głow-czyk (redaktor naczelny), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zdzisław Miko-lajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palejka, Grzegorz Piaszki, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukien-icki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński, Redaktor techniczny i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” BSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 22-34-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 280028, z-ca red. naczel. 280328, sekretarz redakcji 280348, redaktorzy 280302, sekretariat redakcji 280428. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń BSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-55-57 oraz Dział Ogłoszeń PAK, Warszawa, ul. Pożnańska 26, tel. 285644, tak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł za 1 cm², drobne handlowe i al za 1 wyraz, drobne ogólnie 5 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe sa o 50 proc. droższe.

Wszystkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i poczty. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w dziale sprzedaży archiwalnej „Ruchu”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Druk Zakłady Drukarskie i Włokodrukowe RSW „Prasa”, W-wa, Marszałkowska 3/A.

ZACIE gospodarcze

Zam. 1021. Z-28